



KOMUNIKAT



nr 1/16
marzec 2002

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



Wawrzyniec Kłosiński

Wiosna

Przyszłam
powtykałam kacze żółtka
w narwiańskie rozlewiska świeżozielone
wygladziłam błękitne sklepienia
bocianim klekotem
Posmarowałam kromkę pola
śladem pługa
przybrałam leśną ciszę
ptasim jazgotem

Przyszłam
Rozkołysałam dzwon na Katedrze
Dobłą Nowiną
Nakarmiłam baranki po rezurekcji
święconką i nadzieją

Przyszłam
Przyniosłam wam wszystkie słońce



Palmy w Zbójnej

„Rozmaiłości Wielkanocne” – to hasło konkursu, organizowanego w Zbójnej od czterech lat przed Świętami Wielkanocnymi. Po raz pierwszy włączyło się w jego organizację Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, fundując na nagrody 80 książek.

Jak poinformowała dyrektor GOK Elżbieta Lemańska, w tym roku wpłynęła rekordowa liczba prac; jury oceniło w sumie prawie 130 prac. Były wśród nich pisaniki, palmy, wycinanki, kierce i bukiety.

str. 22



SŁOWO OD PREZESA

Tak wspaniałych rozlewisk Narwi, jakie mamy możliwość podziwiać w tomży, nie mieliśmy od wielu już lat. Wcześniej niż zwykle do tomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi przyleciały ptaki. Skowronki wręcz porażają uszy swoimi niezwykłymi trelami. Kwitną przebiśniegi i pierwiosnki, na nadnarwiańskich łąkach zaczynają złościć się kaczeńce. Coraz odważniej przebijające się przez chmury promyki wiosennego słońca wzmacniają nadzieję, radość życia.

A to wszystko dzieje się w majestacie nadchodzących Świąt Wielkiej Nocy, w majestacie Zwycięstwa Życia nad śmiercią. Niech te święta powiodą Państwa myśli w rodzinne strony. Niech obudzą tęsknotę za latami młodości. Niech dadzą nadzieję i mnożą satysfakcję z tego wszystkiego, co wspólnie na rzecz naszej Małej Ojczyzny czynimy.

W imieniu Zarządu Głównego życzę Państwu zrealizowania nie tylko tych świątecznych marzeń.

Zygmunt Golcowicz

Prezes ZG TPZŁ





STANISŁAW STEFANEK TChr
BISKUP ŁOMŻYŃSKI

Na zbliżające się dni Paschalne, Mieszkańcom i Przyjaciółom Ziemi Łomżyńskiej, ślę z głębi serca płynące życzenia radości Wielkanocnych.

Głoszona przez Kościół Ewangelia Życia niech budzi nadzieję i wnosi pokój w nasze serca, niech przynosi radość w ofiarnym wypełnianiu zadań wyznaczonych nam przez Stwórcę.

Stanisław Stefanek TChr

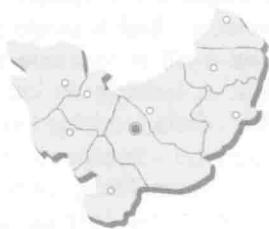
Łomża, Wielkanoc 2002 roku



Życzę na te Wielkie Święta wszystkim moim Rodakom z Łomży i Ziemi Łomżyńskiej, by nigdy nie opuszczało ich poczucie dumy z miejsca urodzenia, by żyli godnie, dostatnio i szczęśliwie – obojętne: w kraju czy poza jego granicami.

Jan Turbowolski

Prezydent Łomży



W imieniu własnym oraz Zarządu Powiatu Łomżyńskiego mieszkańców Łomży i Powiatu Łomżyńskiego, a także wszystkim Łomżanom mieszkającym w kraju oraz poza jego granicami składam najserdeczniejsze życzenia.

Życzę, by udział w radości Zmartwychwstania pańskiego przeniósł w naszą codzienność, by stał się dla nas wszystkich źródłem nadziei i siły.

Wojciech Kłobasa

Starosta Łomżyński

Hanka Bielicka znowu u siebie



Dwa dni w rodzinnym mieście spędziła najstarsza z łomżynianek, Honorowy Obywatel Miasta Łomży, Hanka Bielicka. Trzeba przyznać: był to bardzo pracowity dla niej czas. Wielki, wspaniały koncert w auli przy ul. Nowej 2, spotkanie z młodymi sportowcami w ramach kolejnej edycji turnieju „Puchar Zimy”, kawa z biskupem Stanisławem Stefankiem, odwiedziny w kwaciarni



Podwieczorek z panią Hanką

Takiego szturm restauracja hotelu „Polonez” nie przeżywała już dawno. Blisko 200 osób z Łomży, ale także z całej Ziemi łomżyńskiej i Białegostoku, Warszawy, Koszalina, Gdańska, Krakowa, Wrocławia koniecz



państwa Przybylaków, konferencja prasowa i wreszcie tak bardzo oczekiwane spotkanie z członkami i sympatykami Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej w restauracji hotelu „Polonez”.



Jak odnotowały jej pobyt lokalne media?

KURIER PORANNY: Wieczorem pani Hanka, wspólnie ze znaną piosenkarką Lidią Stanisławską, dała prawie dwugodzinny koncert. Na scenę wprowadził ją prezydent tomży, Jan Turkowski, który opiekował się gwiazdą podczas jej pobytu w mieście. Publiczność powitała artystkę na stojąco, odśpiewała sto lat. Owacjom nie było końca. Najstynniejsza tomżnianka nie kryła wzruszenia: rozplakała się. Wzruszeni byli również widzowie. „Tak się cieszę,

że mam miejsce, do którego mogę wracać, z którym mogę się identyfikować – mówiła gwiazda.

GAZETA WSPÓŁCZESNA: Na konferencji prasowej Hanka Bielicka powiedziała, że na co dzień praktycznie nie istnieje jako osoba prywatna: – Moje życie to nauka tekstów i występy. Wszystko się wokół tego obraca. Dopiero jak jestem w tomży zaczynam istnieć jako Hanka Bielicka. Tutaj wracam do przeszłości, bo wszyscy pytają mnie o przeszłość. Robię to z przyjemnością, bo z tomżą wiążą mnie wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa. Przed wojną to było naprawdę urocze miasto, położone w otoczeniu wspaniałej przyrody.

Artystka podzieliła się refleksją, że do nie dawna nie zdawała sobie sprawy jak duże znaczenie dla współczesnej tomży ma jej kariera artystyczna: – Ostatnio słyszę jednak opinie, że tomża to dwie postacie: Prymas Wyszyński i Bielicka – dodała z właściwym sobie poczuciem humoru. – Cieszy mnie to bardzo, po pierwsze że towarzystwo jest znakomite, a po drugie że tomża ma tak znakomitego patrona. O tym, że Prymas Wyszyński pochodzi z tomży dawniej się nie mówiło.

RADIO BIAŁYSTOK: Artystka zademonstrowała niezwykłą witalność, pogodę ducha, „przynależny” jej temperament, całą feerię optymizmu. A tomżanie po raz kolejny potwierdzili niespożyte pokłady sympatii pod jej adresem, na każdym dosłownie

kroku chcąc się z nią fotografować, prosząc o autograf albo choć o sekundkę rozmowy. To niezwykle, ale na spotkanie ze swoją rodaczką do hotelu „Polonez” przyjechali tomżniacy z wielu rejonów kraju, zasypując ją dosłownie kwiatami. Hanka Bielicka jest niewątpliwie opoką solidarności tomżniaków, jest ich najlepszym i największym, najbardziej sympatycznym ambasadorem.



KONTAKTY: Jej miejscem na Ziemi jest tomża. Wprawdzie urodziła się na wozie w drodze do tomży, ale tu została ochrzczona i spędziła najpiękniejsze lata dzieciństwa z kwitnącymi łąkami na Grobli Jednaczewskiej, odpustami w Piątnicy, wyprawami do Kalinowa i Drozdowa, łowieniem kijanek w Narwi, podczas lekcji przyrody.

nie chciało spotkać się z Hanką Bielicką. Dominowali członkowie i sympatycy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej. Wprowadzona do sali przez prezesa ZG TPZŁ, Zygmunta Zdanowicza, powitana została owacjami na stojąco. Ze swadą wspominała swoją nadnarwiańską młodość, ze wzruszeniem mówiła o ukochanych rodzicach, to znowu błyskotliwie odpowiadała na pytania dotyczące swojej pięknej, niezwykle owocnej kariery. Mimo, że wcześniej zarzekła się, że jest już zmęczona



i monologi nie wchodzi w grę. to – jak mówi stare tomżyńskie przysłowie – zarzekła się żaba błota. Po raz kolejny udowodniła, że jest sobą. Obsypana pięknymi bukietami kwiatów, przez kilkadziesiąt minut podpisywała autografy. Wymęczona przez gospodarzy bardzo, wieczorem, zafundowanym przez prezydenta miasta samochodem, pani Haneczka powróciła do Warszawy. Już czekamy na kolejne, byle szybkie spotkanie!



Donata Godlewska

Miłosierdzie w kornecie

Jubileusz 350-lecia przybycia do Polski
Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a'Paulo

„Całkowicie oddane Bogu dla służby ubogim”
(św. Wincenty a'Paulo)

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a'Paulo, zwanych Szarytkami, powstało w 1633 roku we Francji. Zostało założone przez św. Wincentego a'Paulo i św. Ludwikę de Marillae. Do Polski przybyły Siostry Miłosierdzia w roku 1652, na prośbę pary królewskiej: Ludwiki Gonzagi i Jana Kazimierza. Przyjechały do Warszawy trzy siostry, do których stopniowo dołączały inne, nie tylko Francuzki ale i Polki. W roku 1659 siostry osiedliły się na Tamce. Celem działalności Zgromadzenia było i jest niesienie pomocy najbardziej potrzebującym, chorym, cierpiącym i ubogim.

W dzieje łomży wpisali się od XVII wieku trzy zakony obecnie istniejące: Benedyktynek, Kapucynów i Sióstr Miłosierdzia.

W pamięci osób starszych Siostru Miłosierdzia, szarytka – to zakonnica w pięknym, śnieżnobiałym kornecie i granatowym stroju, charakterystycznym dla wieśniaczki z okolic Paryża. Strój uzupełniał biały kołnierz i duża koronka z Cudownym Medalem.

Po II Soborze Watykańskim zniknęły białe kornety, ale Siostry Miłosierdzia zawsze są te same: pełne miłości w służbie bliźniemu. Szarytki swoją działalnością w łomży i pracą związane są ze Szpitalem św. Duchą w łomży i Przytulkiem dla Starców i Kalek przy ul. Polowej.

Do pracy w Szpitalu św. Duchy w łomży przybyły Szarytki 10 marca 1899 roku. Prof. Adam Dobroński w monografii „Łomża w latach 1866–1918” (Łomża – Białystok, 1993) podaje, że w nowym szpitalu w 1886 roku: „Na piętrze znalazły się pomieszczenia na kaplicę, aptekę, cztery sale z łózkami, mieszkania sióstr szarytek, skład bielizny, pokoiki z wannami”. Z informacji wynika, że już w 1886 roku myślano o sprowadzeniu Sióstr Miłosierdzia do łomży. Ten sam autor podaje, że „w 1913 roku w Szpitalu św. Duchy w łomży pracowało: czterech lekarzy, dwóch felczerów, cztery siostry miłosierdzia, czternaście osób służby”.

Siostry Miłosierdzia spełniały swoją misję w szpitalu w czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej (bez habitów). Zostały usunięte ze szpitala w pierwszych latach Polski Ludowej.

Pracę w Przytulku dla Starców i Kalek rozpoczęły szarytki 2 lipca 1900 roku. Przytułek został założony przez łomżyńskie Towarzystwo Dobroczynności, które istniało od 1882 roku. W 1901 roku Towarzystwo otworzyło ochronkę dla dzieci. W 1906 Julian Kisielnicki, właściciel dóbr Kisielnica podarował Towarzystwu dom przy ul. Polowej i tam został umieszczony przytułek z ochronką (A. Dobroński „Łomża w latach 1866–1918”). Siostry prowadziły przytułek w okresie międzywojennym oraz pracowały w nim w

Jubileusz w Ciechanowcu



40-lecie istnienia świętuje w tych dniach Towarzystwo Miłośników Ciechanowca.

To jedno z najbardziej prężnych towarzystw regionalnych. Jednym z najważniejszych i najtrwalszych efektów jego pracy jest utworzenie w Ciechanowcu Muzeum Rolnictwa im. ks. Krzysztofa Kluka. Tak się sympatycznie złożyło, że pracą obu placówek kieruje Kazimierz Uszyński – znany znakomicie w kraju działacz społeczno-kulturalny.

Prawie dwa lata temu Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej nawiązał współpracę z TMC. Podczas jednego z plenarnych posiedzeń wyjazdowych korzystaliśmy z gościnności tego zacne-

go Towarzystwa, a nocleg w pachnącej drewnem wiejskiej chacie ze „Skansenu, zapamiętamy na długo. Dziękujemy jeszcze raz serdecznie!

Swoją jubileusz Towarzystwo Miłośników Ciechanowca uczciło uroczystym Walnym Zebraniem Towarzystwa. Ordynariusz Drohiczyński, bp Antoni Dydycz odprawił w miejscowym kościele nabożeństwo w intencji zmarłych i obecnych członków Towarzystwa. Odbył się także doroczny konkurs na najładniejszą palmę wielkanocną.

Naszym przyjaciółom z Ciechanowca, z okazji Dostojnego Jubileuszu, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej przesyła serdeczne gratulacje. Życzymy Wam dalszych sukcesów w pomnażaniu dorobku Waszej Małej Ojczyzny, w pielęgnowaniu jej przeszłości i upiększaniu współczesności.



czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej. Sowietci usunęli siostry z przytułku, a S. Genowefę Dziadowicz aresztowano i skazano na 7 lat ciężkich robót na Syberii. Niemcy zlikwidowali przytułek latem 1942 roku. Starców zamordowano w Jeziorku. Działalność przytułku została wznowiona po 1945 roku, ale już bez Sióstr Miłosierdzia.



Jubileusz 350-lecia w tomży odbył się 10 lutego 2002 roku. Przyjechały do tomży siostry szarytki z całej Prowincji Warszawskiej. 9 lutego wieczorem prowadziły różaniec i Apel Jasnogórski w radio Nadzieja. Zostały także zaproszone na kolację przez ks. kanonika Mariana Mieczkowskiego, proboszcza Parafii Katedralnej. Wypowiadali się m.in. ks. proboszcz, s. Łucja, przełożona sióstr szarytek w tomży oraz Donata Godlewska.

Mszę świętą jubileuszową odprawił w Katedrze ks. biskup Stanisław Stefanek 10 lutego o godz. 12, w obecności licznie zgromadzonych tomżan. Historię Zgromadzenia przedstawiła s. Bożena Długoborska z Warszawy, wizytatorka prowincjalna. W swoim wystąpieniu podała ciekawe informacje o Sióstrach Miłosierdzia z tomży.

Po Mszy św. odbył się obiad dla zaproszonych gości, z udziałem księży biskupów, kapłanów, sióstr zakonnych i osób świeckich. W uroczystościach jubileuszowych wzięli udział przedstawiciele TPZŁ: prezes ZG Zygmunt Zdanowicz i Donata Godlewska. S. Bożena Długoborska przekazała na ręce prezesa ZG TPZŁ monografię naukową Anny Jurczak „Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego

a`Paulo, sługa ubogich chorych” (Prowincja Warszawska, Lublin 2000”), z uwzględnieniem tomży oraz w podarunku dla Donaty Godlewskiej: Jose Maria Roman „Święty Wincenty a`Paulo”, Kraków 1990 i ks. Józefa Jachimczaka CM „Święty Wincenty a`Paulo w postępowaniu ubogim dzisiaj”. Warszawa 2001.

W czasie jubileuszu tomżanie mogli dowiedzieć się wiele ciekawych informacji o Sióstrach Miłosierdzia i ich działalności w tomży w przeszłości. Obecnie w tomży siostry szarytki posługują w Domu Wspólnoty Kapłańskiej, prowadzą kuchnię Caritas, pracują jako katechetki, zajmują się ubogimi i chorymi. Szarytki obecne są w Parafii Katedralnej i w Parafii Miłosierdzia Bożego.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a`Paulo ma swoją piękną kartę w historii tomży i kościoła lokalnego. Sprawdziła się jedna z myśli św. Wincentego: „Dzieła naszego Pana stają się tylko dzięki Jego Miłosierdziu”.

Więcej o siostrach szarytkach napiszemy w najbliższym roczniku „Ziemia tomżyńska” nr 7.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

ŚNIEG zasypał Ziemię tomżyńską. Jeszcze w kilka dni po świętach Bożego Narodzenia nieprzejezdnych było wiele dróg lokalnych.

DWAJ pracownicy jednej z agencji ochroniarskich z tomży zginęli w wypadku samochodowym na ul. Ponnańskiej.

MIEJSKIE Przedsiębiorstwo Komunikacji w tomży zatrudniło do walki z gapowiczami rewizorów z Ostrołęki.

KONGRES Polonii Amerykańskiej, ale także pan Henryk Bandrowski z Londynu ufundowali paczki dla wychowanków i podopiecznych Domu Dziecka w tomży.

DUŻYM powodzeniem cieszy się płyta z kolędami „Śpiewajcie aniołowie”, w wykonaniu tomżyńskiego zespołu VOCE UNITI. Można ją kupić w Księgarni Diecezjalnej, kancelarii parafialnej oraz w zakrystii Katedry.

GRANITOWY pomnik Papieża Jana Pawła II, wykonany przez znanego rzeźbiarza, Stanisława Lutostańskiego z Gaci pod tomżą, stanął w The National Shrine of Our Lady of Częstochowa in Doylestown w stanie Vermont.

DARIUSZ Jastrzębski z Bożenicy (gm. tomża) został jedynym w regionie laureatem konkursu „Złota Wiecha”.

PORADNIA Onkologiczna w tomży zarejestrowała w 2001 roku 1900 nowych pacjentów.

SALĘ sportową im. Stanisława Kostki poświęcili w Centrum Katolickim przy parafii Krzyża Świętego biskupi: Stanisław Stefanek i Tadeusz Zawistowski.

SREBRNYM Krzyżem Zasługi został udekorowany ks. Andrzej Godlewski – proboszcz parafii Krzyża Świętego.

ZAŻEGNANO obawy związane z osiadaniem nowego mostu na Narwi. Konstrukcja jest stabilna i nie grozi zawaleniem – orzekli eksperci z uczelni w Białymstoku i Poznaniu.

DUŻEGO centrum handlowego chce w swoim mieście 60 proc. mieszkańców tomży – wynika z badań Instytutu Rynku Wewnętrznego. Przeciwno są jedynie właściciele sklepów.





Nasz felieton

Gwałtu rety: Via Baltica

Białostoczanie po raz kolejny demonstrują swoją „sympatię” do tomży. Tyle, że bodaj po raz pierwszy – nareszcie szczerze. Nie jak do tej pory: zza płota.

Jakoś stale im mało. Od 1945 do 1975 roku wyrywali co smakowitsze – niekoniecznie – tylko finansowe kąski. W 1975 r., gdy już zaistniała pewna szansa na suwerenność, przystali desant, którego najgłówniejszym zadaniem było pilnowanie, by tomżniakom się za bardzo w głowach nie przewracało. Gdy zdawało się, że szczęśliwy rozwód stał się faktem, do władzy dorwała się kolejna ekipa reformatorów z czarnej łaski i wbrew logice, oczekiwaniom społecznym, a na pewno wbrew

zdrawemu rozsądkowi – wepchała nas ponownie w pazury frustratów znad Białki.

Jest wśród nich taki sobie poseł. Charakteryzuje się głównie tym, że lubi pokazywać się w mediach, aczkolwiek monotematycznie. Zorientował się ów gość, że oto idą wybory i dobrze byłoby znowu czymś błysnąć narodowi wybierającemu. W koszmarnej bezsennej nocy, przypomniał sobie: toż Via Baltica może być szansą moją jedyną! Niech idzie przez Białystok! I choć nikt nie pamiętał już czemu albo komu służyć owa Via Baltica miała – on wie na pewno: Via Baltica służyć ma przede wszystkim jemu!

Pod pana posta szybko podwiesił się zgodny chórek klakierów z białostockiej rady miejskiej. Zaczęło się ujadanie. Sekunduje temu gazeta nazywająca się „Kurier Poranny”, co to w tomży ma zwolenników pewnie nawet ze trzydziestu, w porywach. Na antenie Radia Białystok – wielka dyskusja, w której ani pan poseł, ani słuchacze z Białegostoku już nie kryją: „tomża dla nas zawsze była wioską”. Ani pan poseł ani dziennikarz też prowadzący ową „dyskusję”, nawet się nie zająkną o

**Zarząd Główny
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej
ogłasza
KONKURS NA PRACE MAGISTERSKIE
POŚWIĘCONE ŁOMŻY
I REGIONOWI ŁOMŻYŃSKIEMU**

Organizatorom zależy na pracach obronionych w latach 1998–2001, a także do 30 września 2002 roku, na wszystkich typach uczelni. Nie ograniczamy zakresu tematycznego. Jeśli jednak zapłynie dużo prac, organizatorzy zastrzegają sobie możliwość dokonania ich podziału na prace historyczne i traktujące o współczesności.

Oceny merytorycznej nadesłanych prac dokona jury powołane przez Zarząd Główny TPZŁ, pod przewodnictwem prof. Adama Dobrońskiego z Uniwersytetu w Białymstoku.

Autorzy i opiekunowie naukowcy wszystkich nadesłanych prac otrzymają pamiątkowe dyplomy. Autorom najlepszych przyznane zostaną nagrody i wyróżnienia.

Termin nadsyłania prac (adres: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej 18-400 Łomża, ul. Polowa 22) mija 15 października 2002 roku. Spotkanie laureatów przewidujemy w grudniu b.r.

Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność TPZŁ. W przypadku druku całości lub fragmentów oraz wdrożeń praktycznych konieczna będzie zgoda autora, oraz określenie warunków wynikających z ochrony praw autorских.

Bardziej szczegółowe informacje uzyskać można w Zarządzie Oddziału TPZŁ w Białymstoku: kol. Jan Borawski, tel. 0606 216 786. Prosimy też o kontakt z naszymi pozostałymi oddziałami: w Gdańsku, Kolnie, Koszalinie, Krakowie, Łomży, Małym Płocku, Nowogrodzie, Olsztynie, Stawiskach, Warszawie, Zambrowie i Zbójnej.

Już teraz Zarząd Główny TPZŁ dziękuje wszystkim naukowcom i studentom, którzy w swych pracach uwzględniają bogatą przeszłość oraz wielorakie problemy współczesne Ziemi Łomżyńskiej.

Ewa Chętnik-Donatowicz

Przedwiośnie

Szarość dnia przepelił zwiastun radości

Za mym oknem już wiosny załoty

Przedwiośnie rozbudziło kosa tchnienie

Chór ptaszyn zagrał symfonię wiosny

Przyloty nawiedzają przestrzeni otchłanie

Słońce wiecznie otwiera rajskie źrenice

Tajemna wiosna wciąż wdziękiem czaruje

Kształty taneczne zadziwiły me serce

Podziwiał ruch doskonały matki natury

Co maluje zręby czasu w otchłani wszelakiej

Pomyśl – jesteś szczęśliwcem w środku drogi

Podziękuj Panu losowi i Wielkości Wszechmocnej.

dobrych obyczajach, łamanych kolejnymi wypowiedziami śledzikujących słuchaczy pod adresem łomżyńiaków. Ba, pan poseł uprzejmię otwiera się jeszcze szerzej: Via Baltica musi iść przez Białystok, bo Białystok musi się rozwijać! Łomża – twierdzi Białystok – nie musi. I to akurat żadna dla łomżan nowina.

Dziś żaden z „sympatyków” łomży mieszkający nad Białką zdaje się już nie pamiętać w jaki sposób i kto zdecydował o tym, że trasie tej bliżej nagle zrobiło się do Kaliningradu przez Białystok i Park Biebrzański, niż przez łomżę. Cicho, sza. Nie będzie łomża nam tu podskakiwać!

Tymczasem – a jest to pewnik – o tym, którą przebiegać będzie prawdziwa Via Baltica zdecydują... kierowcy. Czy to się panu posłowi i jego towarzyszom – także tym z dyrekcji regionalnej dróg publicznych – podoba, czy też nie. Pojadą trasą krótszą, bo dla nich każda godzina ma znaczenie ogromne, znacznie większe niż dla wszystkich koniunkturalistów. Pojadą przez łomżę, nawet gdyby pan poseł ze swymi towarzyszami stanęli na rogatkach w Augustowie z policyjnymi liza-

kami i siłą kierowali auta do Białegostoku. Zgodna ze standardami i planami droga może nawet i powstanie. Ale kierowcy – jako się rzekło – i tak pojadą trasą krótszą. Zatem Białemustokowi kasa, a łomży spaliny?

Niedoczekanie. Tak naprawdę to łomża dawno już nie miała takiej szansy pozbycia się wreszcie raz na zawsze tej koszarnej nawałnicy tirów, korkujących miasto przez cały dzień. Wystarczy tylko ustawić na rogatkach odpowiednie znaki. No i podjąć, tym razem już bardzo uzasadnione, a przez to bardziej skuteczne działania, zmierzające do włączenia Ziemi łomżyńskiej w rejon historycznego Mazowsza. Wprawdzie nie poznaliśmy jeszcze smaku toastów dziękczynnych za ocalenie przed zagładą Białegostoku jako stolicy nowego województwa, ale też i bez żalu wypijemy za rozwód. W tym małżeństwie nie ma miłości, na pewno też nie powstało ono ze zdrowego rozsądku. Ktoś zatem jak najszybciej męską decyzję powinien tu podjąć. Dobrej zabawy, panowie!

Krzysztof Tosiewicz

Anna M. Badyda

Łomżyński zakątek w Białymstoku

Była to uroczystość szczególnie wzruszająca nas, miłośników Ziemi łomżyńskiej. Nie było o niej głośno w miejscowych mediach.

Słoneczny, ale wietrzny wrześniowy dzień 2001 roku. Teren tuż za kościołem św. Rocha, niedaleko „spodków”. Skwer noszący Jej imię, a teraz ten głaz – pomnik.

„Jadzia”. Jadwiga Dziekońska: to właśnie nieopodal tego miejsca przy ul. Krakowskiej ta bohaterska łączniczka zginęła.

Pomnik zaprojektowała architekt Krystyna Drewnowska, absolwentka łomżyńskiego LO w 1946 roku, od kilkudziesięciu lat mieszkająca i tworząca w Białymstoku.

Nasza łomżyńska prasa dużo pisała w ostatnich miesiącach o Jadwidze Dziekońskiej, ja więc tylko zrelacjonuję przebieg uroczystości.

Przyszło nie tak mało ludzi – ponad 200 osób – ale głównie zrzeszeni: kombatancki, harcerze,

wojsko, poczty sztandarowe, „my z łomży”, no i trochę cywilów. Rozpoczęło się bardzo uroczystą Mszą św. w kościele św. Rocha. Celebrował ks. Piotrowski – weteran Sybirak, kombatancki, harcerz. Wygłosił też homilię, w której mówił o losach Polaków walczących o Niepodległość, ale szczególnie żarliwie zaznaczył postać „Jadzi”. Na zakończenie nabożeństwa odśpiewaliśmy modlitwę harcerską. Następnie ze wszystkimi, w szyku udaliśmy się na miejsce poświęcenia pomnika, gdzie zebrało się jeszcze więcej osób niż w kościele. Byli wśród nas członkowie rodziny „Jadzi”, ze wzruszeniem zauważyłam bardzo wielu białostockich Seniorów – Harcerzy, a także znajomych kombatanctów. To bardzo solidarne środowisko.

Najbardziej jednak była wzruszająca chwila, gdy po części oficjalnej, poświęceniu, przemówieniach, salwach, wiązance pieśni

żołnierskich, granych przez wojskową orkiestrę (pomagaliśmy śpiewając) głos zabrał syn brata „Jadzi”, który to brat szykował się do ślubu w dniu, gdy zginęła jego siostra. Ten bratanek mieszkający obecnie w Piotrkowie Trybunalskim wzruszył nas, a jednocześnie zadziwił swoim kunsztem mówcy. Nie, to jest złe określenie „kunszt mówcy”. On po prostu pięknie powiedział o swojej Bohaterskiej Cioci. Mówił prosto, bez ozdobników, patosu, czy emfazy. Oczywiście – bez kartki i wcale nie krótko. A każde jego słowo było jak klejnot; trafiło do duszy i serca, wzruszało.

Spontanicznie podeszliśmy do niego po uroczystości, dziękując za piękne słowa. Podszedł też z nami dziennikarz z Radia Białystok, któremu wcześniej udzielałyśmy wywiadu. Wracaliśmy z zadumą i łzami w oczach. Czy można strawestować słowa znanej pieśni o bohaterach: Ta ziemia do łomży należy...

Proszę wybaczyć mi tę łomżyńską megalomanię...





Ewa Chętnik-Donatowicz

Jak Kurp z Mazurem

Powrotów Chętnika na Wawel – ciąg dalszy

12 grudnia 1947 roku Adam Chętnik uczestniczył w Zjeździe Biura Studiów Osadniczo – Przesiedleńczych Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych. Zjazd odbywał się w Krakowie, w jednej z auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Referat autorski Adama Chętnika zatytułowany „Rola etnografii w związku z zasiedleniem Mazowsza Pruskiego” ukazywał nowe spojrzenie autora – badacza kultury i etnografa, na problem regionalistów, wokół których od lat skupiają się nasze polskie „Małe Ojczyzny”.

W ujęciu historycznym autor śledzi osadnictwo polsko-mazurskie, uznając iż obszar Prus Wschodnich (Pruskie Mazowsze) zaludniony był przez lud słowiańsko-polski. Jednak przez wieki aż do ostatniej wojny, Niemcy przyłączali ziemie nadnarwiańskie wraz Kurpiowszczyzną do Prus Wschodnich (tzw. „Nowe Prusy”) i prowadzili tam politykę proniemiecką.

Chętnik pisze, iż przed I wojną światową niemieccy kartografowie urządzali pomiary terenów na pograniczu. Rezultatem działań proniemieckich było spalenie Muzeum Kurpiowskiego w 1939 roku i Stacji Badań Naukowych Dorzecza Narwi Środkowej. Unicestwiona została przez Niemców placówka naukowa, do której przed II wojną światową zjeżdżali naukowcy ze Szwecji, Bułgarii, Stanów Zjednoczonych.

Wszelkie podejmowane przez Adama Chętnika próby przygotowania plebiscytu na Warmii i Mazurach oraz kierowanie Komitetem Mazurskim, zakończyły się niepowodzeniem. Po klęsce plebiscytu na łamach „Gońca Pogranicznego” ogłosił protest przeciwko fałszerstwom niemieckim na ziemiach plebiscytowych. Współpracował

z Instytutem Mazurskim w Olsztynie i Ministerstwem Spraw Odzyskanych. Uważał, że nie ma pojęcia „granicy pruskiej”, a:

„Kurp i Mazur to dwa braty
Choć się znają jak przez kraty
Chociaż dzielą ich granice
Jednej ziemi to dziedzice (...)”

Na zjeździe Biura Studiów Osadniczo – Przesiedleńczych, obecni byli etnografowie krakowscy: prof. dr Mieczysław Gładysz, prof. dr Roman Reinfuss oraz grono naukowców: socjologów, etnografów, historyków. To właśnie wtedy, w grudniu 1947 r. w Krakowie Adam Chętnik uświadomił działaczom regionalnym, jak wielkie znaczenie w rozwoju człowieka, w każdym okresie historii ma poczucie więzi emocjonalnej z Ziemią Rodziną, jej kulturą i historią, nawet jeżeli zawirowania i wzloty powodowane tendencjami politycznymi są dla naszej ziemi rodzinnej zgubne i mało taskawe.

Adam Chętnik miał zdolność badacza – prekursora. Za swego życia był świadkiem obu wojen światowych. Powstanie Warszawskie przeżył pisząc „Pamiętniki” w walczącej stolicy. Miał świadomość doznanych krzywd, gdy w okresie stalinowskim nie wydawano jego prac. Bronił jak rycerz Ziemi Mazurskiej, w którą od wieków wsiąkała polska krew. W 1948 roku pisał: „W ziemię mazursko – pruską wsiąka od wieków pot znoiny naszych pierwszych kolonistów – rolników oraz krew naszych rycerzy broniących tej ziemi i naszej kultury przed gwałtem i kradzieżą”. Wówczas, w 1948 roku, jako patriota, orędownik spraw Polaków – Mazurów. Dziś Jego przesłanie rozumiem podwójnie: Mazury – nasze polskie – chrońmy przed wpływami obcej kultury w związku z akcją wykupywania działek rekreacyjnych przez Niemców i Holendrów, a gwarę mazurską chrońmy od obcych wpływów językowych. Swoje refleksje zakończę słowami poety z Mazur – Michała Kajki (Warszawa 1927 r.):

Miła naszych ojców mowo
Coś w spuściznie nam została
Rozwiń że się nam na nowo
Byś się nam ozdobą stała.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

CZTERNASTU stomatologów z pow. zambrowskiego protestuje przeciwko kontraktom proponowanym przez Podlaską Regionalną Kasę Chorych.

RADIO „Nadzieja” – diecezjalna stacja radiowa rozpoczęła działalność od poświęcenia studia i uroczystej mszy celebrowanej przez biskupa Stanisława Stefanka.

BLISKO 200 kłusowniczych sieci zdjęli z łomżyńskich wód strażnicy Etatowej Straży Ochrony Wód ZO PZW w tomży.

PONAD 21 tys. złotych zebrali gimnazjaliści z tomży i okolic w ramach publicznej kwesty ulicznej „Noworoczny dar serca” na pomoc dzieciom biednym i chorym.

W STYCZNIU minęła pierwsza rocznica rozstania z papierosami prezydenta tomży. Jan Turkowski wypalał paczkę dziennie, przez 25 lat. Przez płuca przepuścił prawie 230 tysięcy papierosów!

NOWY rok z podwyżkami: droższą opłatą za używanie odbiorników radiowych i telewizyjnych, więcej płacimy za dostawę wody i odprowadzanie ścieków, za posiadanie psa, za bilety w komunikacji miejskiej.

IRENA Hull z tomży została laureatką konkursu plastycznego „Pomaluj życie na nowo”, zorganizowa-

nego przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

PONAD 100 tys. złotych zebrano w tomży i okolicach w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

UPADŁOŚĆ łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego ogłosił Sąd Gospodarczy w tomży.

PAPIEŻ Jan Paweł II przekazał 10 tys. dolarów na ratowanie Grzesia – ucznia III klasy Szkoły Podstawowej nr 10 w tomży, cierpiącego na postępujący zanik mięśni.

PIERWSZYCH pacjentów przyjęło Centrum Rehabilitacji Caritas Diecezji łomżyńskiej przy ul. Rybaki.

HANKA Bielicka została laureatką „Brylantowej Koli” w telewizyjnym plebiscycie „Telekamery”.

Jadwiga Chętnikowa

Cmentarze wiejskie na Kurpiowszczyźnie

Cmentarze wiejskie w ostatnich dziesiątkach lat przeżywają duże zmiany. Niestety, nie zawsze na lepsze. Zarówno na cmentarzach jak i w okolicy, zachowało się sporo krzyży – drewnianych i żelaznych – symboli naszej wiary. Dawne duże krzyże drewniane z pasyjami wystruganymi ręcznie przez miejscowych tzw. „bogorobów” są już rzadkością. Nie pomogły daszki ochronne nad nimi – bo zmiany pogody wpłynęły ujemnie na rzeźby, które uległy zniszczeniu. Pasyje drewniane są obecnie coraz częściej zastępowane „kupnymi” z metalu.

Trwalsze są krzyże z żelaza – kute przez miejscowych kowali, a wyrabiane na Kurpiach z miejscowej rudy, której pokłady spotykamy na podmokłych łąkach. W słynnych dawniej „hamerniach” wytapiano tę rudę na żelazo na miejscowy użytek, by wykonać nie tylko narzędzia pracy i broń w czasie powstania, ale właśnie krzyże do kapliczek oraz na cmentarz, by uwiecznić pamięć swych zmarłych przodków. W wielu krzyżach uwidacznia się sztuka i duże uzdolnienia kompo-

zycyjne. Są one różnorodne, gdyż poszczególni kowale na swój sposób tworzyli całość niekiedy bardzo oryginalną. Każdy bowiem miał ambicję wykonać krzyż jak najpiękniejszy dla swego krewniaka. Wyczuwa się w nich indywidualność twórczą, nie są tak banalne i jednostajne jak wykonane fabrycznie, według ustalonego z góry wzorca. Bardziej utalentowani kowale wytworzyli z czasem swoisty styl miejscowy uświęcony tradycjami, upodobaniami i szanowany przez następców (n. p. potrójne krzyżki).

Oddzielny problem to kapliczki cmentarne. Nie są one wprawdzie tak wytworne jak w innych regionach, tym niemniej są cenne, bo wykonane starannie przez miejscowych cieśli i kamieniarzy, według tutejszych tradycji, z miejscowego materiału. Zbudowane zostały rękami ludzi, którzy wkładali w te dzieła wiele swego serca, a przede wszystkim uczucia naszej chrześcijańskiej wiary – prostej, a szczerzej. Te głębokie uczucia religijne naszych przodków i ich sztuka musimy uszanować. Trzeba więc re-

montować wszystkie budowle sakralne z wielką starannością i dokładnością, dla przedłużenia im życia, ażeby i następne pokolenia je podziwiały. W żadnym razie nie godzi się ich rozbierać, przebudowywać i niszczyć.

Zwykle nasze cmentarze okolo- ne są murem z kamienia i cegły lub ogrodzone drewnianym płotem, albo żelaznym. Mur wykonany jest z kamienia okrągłego, naturalnego lub łupanego – ułożony ze zwaśnięciem i z dużym nakładem pracy przez miejscowych kamieniarzy specjalistów. Takie mury należy szczególnie szanować i nie wolno pokrywać ich betonem, zwłaszcza od strony zewnętrznej cmentarza. Piękno bowiem Boże – naturalne i dzieło ludzkiego wysiłku i sztuki trzeba umieć cenić i uszanować.

Cmentarze wiejskie i małowartościowe obfitują w zieleń, krzewy i wysokie drzewa, które górują nad okolicą. Roślinność, zwłaszcza płoząca, bywa niekiedy unikalna, gdyż gdzie indziej została już wyniszczona przez człowieka i środki chemiczne. Cmentarze na wsi najczęściej zlokalizowane zostały w lasach. Trzeba uszanować to naturalne piękno. Boli, gdy bezlitośnie ogałają się cmentarze ze starodrzewu, gdy widzi się powalone wielowiekowe sosny i inne, ścięte dla celów użytkowych lub porządkowych.

str. 10 ➔

ZAKŁAD Karny w Czerwonym Borze pod tomżą rozpoczął działalność. Przyjął pierwszych 32 więźniów, którzy m.in. będą pracować przy adaptacji pomieszczeń byłej jednostki wojskowej na potrzeby zakładu karnego.

13,7 PROMILA alkoholu miał we krwi mężczyzna, który trafił na izbę przyjęć Szpitala Wojewódzkiego w tomży na skutek interwencji rodziny. Przeżył dzięki szybkiej interwencji lekarzy.

TERESA Pardo z regionalnego Ośrodka Kultury, Zespół Śpiewaczy Seniorek z Nowogrodu i Jacek Szymański – inicjator i organizator festiwalu „Muzyczne Dni Drozdowo – tomża – zostali laureatami przyznanych po raz drugi przez Starostę tomżyńskiego nagród za osiągnięcia w działalności kulturalnej.

GRAJEWO zapisało w tegorocznym budżecie 150 tys. złotych na projekt krytej pływalni, która ma być wybudowana za dwa lata.

MNIEJ spraw kryminalnych a więcej problemów z pijanymi kierowcami – tak sumują miniony rok policjanci z Wysokiego Mazowieckiego.

77-LETNIA Janina Modzelewska z Wygody zmarła w tomżyńskim szpitalu tuż po opuszczeniu oddziału wewnętrznego, gdzie przez jedenaście dni była leczona kardiologicznie.

TYLKO tydzień na otrzymanie nowego prawa jazdy oczekują mieszkańcy tomży.

ZARZUT przyjęcia korzyści majątkowej w wysokości... 100 złotych postawiła Prokuratura Rejonowa dwóm funkcjonariuszom policji drogowej z tomży. Obaj nie przyznają się do wzięcia łapówki.

EUGENIUSZ Kaczyński – właściciel sklepu z Zambrowa po ustawieniu przed sklepem klatki i dybów dla złodziei, zaczął wywieszać przed placówką zdjęcia przyłapanych na kradzieży.

PRAWIE 15 tys. złotych zebrano podczas balu charytatywnego Stowarzyszenia „Rodzice Dzieciom troski Specjalnej” w Piątnicy.

227 KARMNIKÓW i budek lęgowych dla ptaków – to efekt trzeciego konkursu „Animals”, zorganizowanego przez Radę osiedla nr 12 w tomży.

1/2002

KOMUNIKAT

Zarząd Główny
Towarzystwa Przyjaciół
Ziem
tomżyńskiej



Jerzy Sawicki

Pierwszy drużynowy

Na tegorocznym spotkaniu styczniowym Oddziału Warszawskiego TPZł, które tradycyjnie jest również zbiórką członków Towarzystwa, należących ponadto do zastępu warszawskiego drużyny weteranów, w części wspomnieniowej przywołano pamięć kolegi i druha – Lubomira Plebańskiego. W styczniu 2002 r. minęły trzy lata od Jego śmierci. Należał do grona wybitnych i cenionych postaci Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej i Harcerstwa tomżyńskiego.

Urodził się 14 czerwca 1912 r. w Rutkach koło tomży. Jego ojciec Tomasz, który po pierwszej wojnie światowej podjął pracę nauczyciela, był wieloletnim kierownikiem Szkoły Powszechnej nr 4 przy ul. Giełczyńskiej w tomży. Matka Lubomira (zwanego w bezpośrednim otoczeniu Lubkiem) – Jadwiga z domu Starzyńska, wspomagała męża w pracy społecznikowskiej, która obok zawodowej pracy pedagogicznej, była jego pasją. Lubomir i młodszy od niego o pięć lat brat Sławomir wzrastali w rodzinie, w której polskie tradycje, patriotyzm i religia zajmowały miejsce naczelne.



Lubomir Plebański w wieku 10 lat wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego. Jako uczeń Państwowego Gimnazjum Męskiego im. Tadeusza Kościuszki należał do działającej od 1919 roku MDH im. kpt. Franciszka Pększyc – Grudzińskiego. Pełnił w niej funkcję zastępowego w latach 1925/26 oraz przybocznego w okresie 1926/27. W 1926 roku uczestniczył w obozie zorganizowanym przez drużynę w Morgownikach. Jako aktywny i pełen inicjatyw harcerz, został skie-

rowany w 1927 roku na obóz nad jeziorem Wigry, zorganizowany dla drużynowych przez Komendę Chorągwi Mazowieckiej ZHP.

Umiejętności dr. Lubomira, jako drużynowego (pełnił tę funkcję do 1930 roku, kiedy to podjął studia w Warszawie), wyrażały się m.in. w zorganizowaniu wędrownego obozu drużyny w 1928 roku na szlaku Worochta – Żabie – Wołowa, nad którym sprawował pieczę Komendant Hufca Męskiego, dh Stefan Woyczyński. Kolejny obóz wędrowny, którego komendantem był dh Lubomir Plebański, był powiązany ze Złotem ZHP w Poznaniu w 1929 roku. Szlak wędrowny drużyny objął wtedy Poznań, Gdynię, Hel i Puck.

W 1927 roku uzyskał od dyrektora gimnazjum zlokalizowany na dziedzińcu opuszczony, drewniany domek, który po wyremontowaniu stał się obszerną Izbą Harcerską. Zorganizował też i prowadził sklepik z materiałami piśmieniowymi, które w latach 1926/27 sprzedawano podczas przerw lekcyjnych. Uzyskiwane dochody przeznaczano na potrzeby drużyny. Organizował loterie fantowe w parkach tomżyńskich, brał też udział w pracach redakcyjnych wznowionego „Czuwaja”.

Po rozpoczęciu studiów w Warszawie utrzymywał nadal bardzo ścisłe kontakty z drużyną w tomży. W okresie studiów na WSH, dh

➔ ze str. 9

Cmentarze wiejskie na Kurpiowszczyźnie

Współczesna wieś chciałaby upodobnić swoje cmentarze do „miastowych”. Współczesne grobowce to przeważnie „murowanki cementowe” – bezduszne i banalne, wykonane zazwyczaj na jedną modłę, nie przedstawiające żadnej wartości artystycznej. Nie ma w nich indywidualności twórczej i tego piękna, jakie tkwi w krzyżach kowalskiej roboty. A przecież żelazny krzyż – piękny w swojej prostocie i pomysłowości, osadzony w kamieniu, jest bardziej artystyczny i wartościowy, niż współczesny pomnik cementowy, wymuskany do gładka.

Zauważyłam też, że pojawiła się w naszej wsi mania murowania olbrzymich grobowców – często

kosztem sąsiednich mogił. Niejednokrotnie wykonane są bez gustu, „udekorowane” – n. p. w Myszyńcu. (...) Pięknie wyglądają groby obramowane kamieniami, pokryte wiecznie zieloną roślinnością oraz roślinami skalowymi, które świetnie rozrastają się, tworząc barwnozielony kobierzec na mogiłach. Trzeba też pamiętać, że nie ma piękniejszego naturalnego pomnika, jak drzewo pochylające się nad mogiłą – żyjące dłużej od człowieka i przez to stające się pośrednikiem między dawnym pokoleniem, a następnym.

Dawniej bramy cmentarne były wykonane z drewna, według miejscowych wzorów, z ornamentami regionalnymi, jak n.p. we wsi Łyse i we wsi Baranowo. Pośrodku cmentarza wznosił się wysoki drewniany krzyż z pasją rzeźbioną ręcznie, a także duża kapliczka drewniana lub murowana, przykryta najczęściej dwu- lub czteroszpadowym daszkiem, nawiązująca formą do miejscowego budownictwa. Wznoszono też niekiedy na cmentarzach kapliczki słupowe n.p. z Trójcą Przenajświętszą lub innymi patronami puszczzańskimi.





Lubomir zawarł związek małżeński z Adelajdą Regulską – córką dyrektora Średniej Szkoły Handlowej w Łomży. Po zakończeniu studiów podjął pracę w warszawskim banku i kontynuował ją do przejścia na emeryturę w 1978 roku.

Dom państwa Plebańskich w szkole przy ul. Giełczyńskiej był w czasie II wojny światowej miejscem kontaktowym i azylem dla ukrywających się bojowników podziemia. Tomasz Plebański współpracował z prof. Czesławem Lustychem przy realizacji tajnego nauczania w Łomży. W tym czasie dh Lubomir i jego brat Sławomir (też harcerz) przebywali w Warszawie, działając czynnie w ruchu oporu.

W początkach lat osiemdziesiątych, dh Lubomir Plebański podjął – wraz z grupą weteranów Harcerstwa łomżyńskiego, członków oddziału warszawskiego TPZŁ – działania, zmierzające do reaktywowania wspólnoty harcerskiej, opartej na wzorze Harcerskiego Koła Łomżan z roku 1926. Grupa, do której należały m.in. druhy: Anna Nadzieja Worobjew – Jarnuszkiewicz i Halina Uścińska – Miroszowa oraz druhowie: Janusz Dziarski, Lubomir Plebański i Jerzy Remiszewski, upowszechniła hasło zorganizowania spotkania weteranów – harcerzy w Morgownikach w roku 1983. Inicjatywa, przyjęta życzliwie przez hm Józefa Babiela – komendanta Hufca ZHP w Łomży i grono przedwojennych harcerzy, doprowadziła do spotkania, w którym uczestniczyło 40 osób. Zdecydowano o następnym spotkaniu – zlocie w roku 1984, powierzając zespołowi warszawskiemu opracowanie zasad organizacyjnych Drużyny Weteranów – Harcerzy Ziemi łomżyńskiej. Rezygnując z formuły Harcerskiego Koła Łomżan z 1926 roku, przyjęto że drużyna będzie pod względem formalnym istniała w składzie struktur Hufca łomżyńskiego.

Wdrożono postępowanie zmierzające do zalegalizowania drużyny przez Komendę Hufca ZHP Ziemi łomżyńskiej, przyjęto nazwę: Drużyna Weteranów

Harcerzy Ziemi łomżyńskiej im. Leona Kaliwody i wybrano jej drużynowego – komendanta, którym został druh Lubomir Plebański. Realizując wytyczne Komendy Hufca ZHP, które określiły DWHZŁ jako jednostkę eksperymentalną ZHP, budował jej profil przy maksymalnym dostosowaniu spraw organizacyjnych, administracyjnych i porządkowych do potrzeb jej członków i przy uwzględnieniu rozlokowania zastępów w kilku miastach Polski. Jako podstawowe zadania realizowane przez drużynę wymieniał: umacnianie więzi ze strukturami TPZŁ, stwarzanie warunków, dzięki którym członkowie drużyny będą odnosili satysfakcję z realizacji działań zgodnych z ich oczekiwaniami, stałe gromadzenie opracowań i materiałów do wykorzystania przy tworzeniu historii ZHP, w tym harcerstwa Ziemi łomżyńskiej, współdziałanie z harcerstwem Ziemi łomżyńskiej i branie czynnego udziału w organizowanych spotkaniach, uroczystościach i imprezach.

W czasie pełnienia funkcji drużynowego – komendanta DWHZŁ (do 6 lutego 1988 r.) przez dh. Lubomira Plebańskiego nastąpiło organizacyjne umocnienie drużyny i wzrost liczebności jej członków z 21 do 84 osób. Okrzepły również zastępy, wśród których najliczniejszy – warszawski – gromadził 42 członków (Białystok – 10, Gdańsk – 10, Łomża – 7, Zambrów – 15). Druh drużynowy był, przy wsparciu zespołu harcerzy środowiska warszawskiego, organizatorem kolejnych Złotów oraz Spotkań Listopadowych. Wraz z wygaśnięciem jego kadencji kończył się również kilkuletni okres organizowania się drużyny. Druh Lubomir Plebański został odznaczony, na wniosek komendanta Chorągwi łomżyńskiej, Krzyżem Zasługi dla ZHP w 1984 roku. Jako członek zastępu warszawskiego, w 1990 roku uzyskał stopień Harcerza Rzeczypospolitej, a w 1995 roku – godność „Zasłużony Weteran Harcerstwa łomżyńskiego”.

Odszedł na Wieczną Harcerską Wartę 2 stycznia 1999 roku.

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

SIEKIERA zaatakowała policjanta pewna mieszkanka Jedwabnego, gdy ten przyszedł zatrzymać jej 18-letniego syna do odbycia aresztu za niezapłaconą grzywnę.

SIEDEM nagrobków zniszczyli wandale na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Kopernika w Łomży.

PONAD 2,2 mln złotych wydał samorząd Łomży w 2001 roku na inwestycje mające pomóc niepełnosprawnym w ich życiu.

DO ŁOMŻY trafił „Biały Salon Sztuk Pięknych” – doroczna wspól-

na wystawa artystów plastyków, członków Białostockiego Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków.

W WARSZAWIE powstało Towarzystwo Kultury Kurpiowskiej „Kierc”. Zainteresowani mogą kontaktować się z prezesem Olgierdem Juchnowiczem – tel. 0606 375 444.

MIESIĄC wcześniej niż zwykle przyleciały żurawie; wcześniej rozkwitły też bazy w okolicach Łomży.

13-LETNI sprawcy włamali się do tabernakulum w kościele Ojców Kapucynów oraz do skarboxy w kościele Krzyża Świętego. Skradli komunikanty i... 5 złotych.

PRACOWNIK Zakładu Patomorfologii z Łomży pobierał nielegalnie

opłaty za przygotowanie zwłok osób zmarłych w szpitalu do wydania rodzinie.

MINISTER Zdrowia i Opieki Społecznej Mariusz Łapiński przebywał w Łomży, Zambrowie i Białymstoku.

SIEDMIU chłopców w wieku od 12 do 15 lat z Jedwabnego zatrzymała łomżyńska policja pod zarzutem dewastacji cmentarza żydowskiego w tym miasteczku.

W WYSOKIEM Mazowieckiem oddany został do użytku nowy budynek Urzędu Skarbowego.

NOCEK łydakowłosy – nietoperz znajdujący się w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt Gatunków Ginących i Zagrożonych odkryty został w... studni na jednej z posesji we wsi Żelechy w gminie Piątnica.



WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

BIAŁYSTOK

Tradycją naszą jest organizowanie spotkań oplatkowych w dniu 8 grudnia. Dzień kiedyś świąteczny, warto go celebrować, a jak mawiał nieodżałowanej pamięci Andrzej Domaszewicz, to dzień przyrzeczeń harcerskich.

Podobnie jak w latach poprzednich było to wspólne przyjęcie oplatkowe Oddziału i Zastępu, w mieszkaniu prywatnym. Rozpoczęliśmy odśpiewaniem Modlitwy Harcerskiej. Gospodyni domu powitała gości, zwracając się szczególnie do tych, którzy pierwszy raz z nami świętowali „oplatek”.



Święta Bożego Narodzenia uważamy wszyscy za najpiękniejsze z wielu względów, ale najważniejszy chyba jest ten, że mają one piękne humanistyczne przesłanie – jednocześnie się, wzajemna akceptacja ludzi dobrej woli.

Nasze zgrupowanie – TPŻŁ i DW HŻŁ spełnia te szlachetne postulaty. Wychodzimy naprzeciw ludziom, miłujemy Ziemię łomżyńską i Jej mieszkańców, bo miłujemy nasz kraj, bo miłujemy w ogóle ludzi, ludzi dobrej woli.

Zastępową Ela Dąbrowska nawiązała do historii Drużyny – Kręgu Seniorów. Wspominała uprzednie spotkania, zachęcała do wstąpienia do kręgu. Dzieleniu się oplatkiem, w który tradycyjnie zaopatruje nas dr Hela Kozłowska, towarzyszyły cichutko nagrania polskich koled. Zasiadliśmy do barwnego, zastawionego stołu, w którego przygotowaniu każdy miał swój udział.

Niewątpliwą niespodzianką sprawił nam prof. Adam Dobroński. Przyniósł egzemplarz nowego (III) wydania swojej książki „Białystok. Historia miasta”. Piękna, twarda oprawa (z fotografią przedwojennego hotelu Ritz), bogate ilustracje, zwięzły, treściwy układ – tyle można powiedzieć po przekartkowaniu książki. W skorowidzu istnieje nazwisko naszej łomżyńskiej bohaterki, Jadwigi Dziekońskiej. Ma się ochotę zaraz zabrać do czytania tej książki. A Profesor zapowiada analogiczną edycję o tomży. Czekamy niecierpliwie!

Ze szlachetną inicjatywą wyszła nasza skarbniczka, Jasia Domaszewicz. Mamy nadwyżkę w kasie, bo gospodarujemy składkowymi pieniędzmi oszczędnie, z własnych kieszeni pokrywając drobne wydatki, a dużych wydatków na ogół nie mamy. Nie mamy też sponsorów, pieniądze w kasie pochodzą wyłącznie ze składek. Uchwaliliśmy – na propozycję naszego ministra finansów – dać 150 złotych na Dom Dziecka przy ul. Słonimskiej.

Luty w Białymstoku obfitował w interesujące spotkania o charakterze kulturalnym, religijnym, historycznym. W kilku z nich wzięli udział członkowie naszego Oddziału i DW HŻŁ.

10 lutego miała miejsce niezwykła, bo związana z morzem uroczystość. A Białystok niby od morza daleko. A jednak blisko! Przyjechały na nią tak zasłużone osoby dla naszego morza, jak: prof. kpt. ŻW Zdzisław Chuchla, były prezes Stoczni Gdańskiej, Euzebiusz Szepietowski, człony konstruktor budowy statków Edward Roeding, kpt. ŻW Zbigniew Sulatycki – honorowy członek PSMiG. Przyjechał też młodzieżowy, kaszubski ZPiT ze Szkoły Podstawowej im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Stężycy. Dowiedzieliśmy się, że w kościele św. Ducha, zwanym też Kościołem Sybiraków ma być odprawiona Msza św. za Eugeniusza Kwiatkowskiego. Wiedząc jak wspaniała to postać w dwudziestolecie międzywojennym (dla niewtajemniczonych: minister przemysłu i handlu w II Rzeczypospolitej, twórca Gdyni, współtwórca koncepcji COP), wybraliśmy się na tę mszę. Dopiero w kościele z wstępnego słowa ks. proboszcza, z homilii, a potem z przemówień gości przy pomniku Sybiraków i wreszcie w teatrze Dramatycznym, dokąd udaliśmy się po mszy, wynikało, w jak pięknej uroczystości, wzruszającej do łez, przyszło nam wziąć udział. Zorganizowało ją Polskie Stowarzyszenie Morskie – Gospodarze im. E. Kwiatkowskiego, pod przewodnictwem Czesława Jakubowicza, z okazji 82 rocznicy Zaślubin Polski z Morzem. Msza planowana w Bazylice, odbyła się w kościele Sybiraków ze względu na koincydencję rocznic. Jest to także rocznica pierwszej wywózki na Sybir – 10 lutego 1941 r. (...)

22 lutego przypada Międzynarodowy Dzień Myśli Braterskiej. W tym roku w Białymstoku było trochę inaczej niż w latach poprzednich. Msza św. harcerska odbyła się też w „małym” kościele, ale wcześniej w niedzielę poprzedzającą święto. Celebrował ją kapelan, ks. hm. Aleksander Dobroński. Udział wzięli tradycyjnie harcerze z trzech różnych organizacji: ZHP, ZHR i „Zawiszacy”, a także harcerze z Seminarium Duchownego, Seniorzy ZHP i goście. Ks. Dobroński w tym roku rozpoczął homilię od pytania obecnych jak rozumieją pojęcie „braterstwo”? Odpowiadała młodzież, odpowiadali seniorzy. Od tonu i treści odpowiedzi zrobiło się ciepło i przytulnie, choć na dworze a i w kościele nie było gorąco.

Braterstwo to autentyczna życzliwość człowieka do człowieka, niezależnie od zapatrywań, wieku, narodowości – to krótka kwintesencja wypowiedzi. Dobrze, że młodzież tak myśli. Jakże zgodne jest to z ideą chrześcijańską i – oczywiście – harcerską.

Dalsze obchody święta odbyły się w sobotę, 23 lutego, w sali muzeum. Hufiec Białystok tradycyjnie zorganizował kominiek, a raczej „świeczkowisko”, bo zamiast palenia ognia, ustawia się pięknie świece, a gawędy i śpiewy są jak na ogniskach i kominkach. Były też odznaczenia i była znów ciekawa inscenizacja autorstwa i w reżyserii dh. hm. Ani Kaliszewskiej – drużynowej i nauczycielki języka polskiego ze szkoły na Antoniuku. Ma dziewczyna talent, wyczucie i umiejętności organizacyjne, ale i zdolna młodzież, która umie odczytać w humorystycznym przedstawieniu takie moralne przesłanie.

Od września 2001 r. do ostatniego spotkania Zarządu Głównego TPZŁ mieliśmy w Białymstoku cztery spotkania: dwa w sali Urzędu Marszałkowskiego, jedno w mieszkaniu przy ul. Ciołkowskiego (bo „opłatkowe”) i jedno (już w styczniu 2002 roku) w świetlicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Lipowej. Dyrektor RDLP czuje się sympatykiem Ziemi łomżyńskiej, bo z niej pochodzi i być może zostanie naszym członkiem. Właśnie nabór nowych członków jest naszym wielkim sukcesem, bo prawie potroiliśmy stan naszego oddziału i to głównie o ludzi młodych.

Z frekwencją na zebraniach jest trochę gorzej, ale spotkania – mimo to – są ciekawe: twórcze, owocne i wesole. Oprócz konwencjonalnej działalności, jaką prowadzi się od lat – takiej jak zbieranie materiałów o Ziemi łomżyńskiej, pisanie do mediów, odwiedzanie białostockich łomżyniaków już niesprawnych, opieka nad mogiłami, udział w uroczystościach związanych z Ziemią łomżyńską, doszło trochę nowych tematów. Prof. Adam Dobroński – nowy członek naszego oddziału – opracowuje z nami plan konkursu na prace magisterskie o Ziemi łomżyńskiej. Współpracujemy też z sekcją historyczną miejscowej Komendy Chorągwi ZHP.

Poczyniliśmy już pierwsze kroki na rzecz organizacji w naszym Muzeum Wojska wystawy o historii tomży.

Planujemy cykl spotkań poświęconych tematyce szkół łomżyńskich, a specjalnie dr Stanisławie Osieckiej.

Anna M. Badyda

Prezes Oddziału Białostockiego TPZŁ

KRAKÓW

Tematyka spotkań Oddziału Krakowskiego w 2001 r. skupiała się wokół spraw organizacyjnych. Odbyły się dyskusje nad akcją zwiększenia aktywności członków, zwiększenia stanu liczebnego, współpracy z Zastępem Krakowskim DW HZŁ. Ustalono, że należy zaktualizować listę członków oraz sympatyków. Za sprawy istotne uznano kontynuację OK TPZŁ jako Członka Zbiorowego w Towarzystwie Przyjaciół Kultury Ludowej oraz udział w pracach Zarządu Towarzystwa i Sekcji Poezji Ludowej. Ustalono, że siedzibą stałą cyklicznych spotkań będzie nadal siedziba Towarzystwa Przyjaciół Kultury Ludowej w Krakowie.

W sprawach merytorycznych dobrze układała się współpraca w zakresie wymiany informacji z Zarządem Głównym TPZŁ. Wprowadziliśmy stały cykl pogadanek na temat „Regionalizm, a Małe Ojczyzny”. Współpracowaliśmy z redakcją „Komunikatów” i „Zeszytów łomżyńskich”. W „Komunikatach” ukazał się cykl artykułów o związkach Adama Chętnika z grodem podwawelskim „Z Nowogrodu na Wawel”.

Podjęliśmy starania o terminowe wpłacanie składek.

Na spotkaniu opłatkowym w siedzibie TPKL w dniu 17 grudnia ub.r., w którym uczestniczyli także przedstawiciele kilku towarzystw miłośników ziem z Krzeszowic, Skąty i Żywca, zapoznano z tradycją kołędowania na Kurpiach. Została zaprezentowana „Kolęda Kurpiowska” ze zbiorów Adama Chętnika, zawarta w opracowaniu „Kurpie”, Kraków 1924 r. Na łamach „tanu” – pisma TPKL ukazały się artykuły poświęcone 70-leciu Skansenu Kurpiowskiego, zwyczajom kurpiowskim związanym z Bożym Narodzeniem

str. 14 ➔

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

PONAD 500 wykonawców z całego woj. podlaskiego spotkało się w tomży na Wojewódzkim Przeglądzie Teatrów Wiejskich i Obrzędowych. Główne laury zdobyły zespoły ze Zbójnej i Nowogrodu.

ADAM Styka – jeden z najznakomitszych malarzy współczesnych, wykładowca warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych prezentował swoje obrazy w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego w tomży. Zaraz po nim ze swoimi pracami przyjechała tu Małgorzata Dmitruk – dwukrotna laureatka Grand Prix konkursu „Grafika Warszawska”.

ŁOMŻYŃSKA straż pożarna przygotowuje się do obchodów przypadającego w tym roku 125-lecia.

OFIARAMI przemocy w rodzinie stało się w 2001 roku ponad 400 mieszkańców tomży.

EDWARD Matejkowski – zastępca prezydenta tomży, wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej został nowym naczelnikiem Urzędu Skarbowego w tomży. Funkcją wiceprezesa ZG TPZŁ będzie sprawować nadal.

ZMART Franciszek Aliński – wieloletni prezes Sądu Wojewódzkiego i Okręgowego w tomży.

TYTUŁ Banku Przyjaznego Przedsiębiorcom w ogólnopolskim współzawodnictwie zdobyły łomżyńskie oddziały banków PKO BP i PEKAO S.A.

ZŁOTE medale na targach MLEK-EXPO zdobyła rolada ustrzycka i ser topiony „Kurpianka” ze spółdzielni mleczarskiej w Kolnie.

2 MLN EURO otrzymają samorządy z miasta i gminy tomża oraz z Piątnicy na budowę wspólnego systemu wodno-kanalizacyjnego.

NIEUDANĄ próbę likwidacji wszystkich przedszkoli w mieście, w celu ich restrukturyzacji podjęli łomżyńscy radni. Siatka przedszkoli pozostanie nie zmieniona.

JAROSŁAW Zenon Choromański – rolnik z Grądów w gminie Nowogród wydał trzeci tomik wierszy, tym razem zatytułowany „Jak ja skółki”.

SAMORZĄD Stawisk domaga się przywrócenia zlikwidowanego w ub. r. komisariatu policji.

PONAD 6 tys. dziewcząt i chłopców wzięło udział w tegorocznym, XIX Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Tygodnika „Kontakty”.

DO NOWEJ siedziby (Pl. Niepodległości 14) przeprowadził się Teatr Lalki i Aktora w tomży. Jej uroczyste otwarcie nastąpiło 27 marca.

PO RAZ dziewiąty odbył się Złot Druha Szarego – ks. Kazimierza Lutostawskiego. Wzięło w nim udział prawie 200 harcerki i harcerzy z całego kraju.



WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

oraz wiersze Małwy Barycz i Ewy Chętnik-Donatowicz. Włączamy się w prace Sekcji Poezji Ludowej, uczestnicząc w dorocznych Festiwalach Pieśni i Poezji Ludowej w Szczycu. Kol. Ewa Chętnik – Donatowicz opracowała regulamin konkursu „Poezja Ludowa – ostoją polskości” dla szkół woj. krakowskiego i nowosądeckiego.

Jako członek Małopolskiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury jesteśmy zapraszani na spotkania z udziałem regionalistów z terenu Małopolski. Informacja o TPZŁ ukazała się w nr. 3 (sierpień 2001) pisma „Regionalista Małopolski”. „Zeszyty łomżyńskie” oraz „Komunikaty” są udostępniane stale przewodniczącemu komisji Kultury i Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa, prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Kultury Ludowej w Krakowie i przewodniczącemu Małopolskiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury.

Ewa Chętnik-Donatowicz
Prezes Oddziału Krakowskiego TPZŁ

ŁOMŻA

Odbyliśmy cztery zebrania zarządu Oddziału (4 grudnia, 7 stycznia, 5 lutego i 5 marca), omawiając bieżące sprawy organizacyjne. 10 stycznia w auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki zorganizowaliśmy spotkanie opłatkowe, już tradycyjnie we współpracy z Drużyną Weteranów – Harcerzy Ziemi łomżyńskiej i Zarządem Głównym TPZŁ. Również tradycyjnie w siedzibie Wojskowej Komendy Uzupelnień odbyły się spotkania miesięczne, podczas których omówiliśmy następujące tematy: „Ludzie zasłużeni dla Ziemi łomżyńskiej, godni przywrócenia zbiorowej pamięci” – p. Janusz Gwardiak, „Żydowskie biografie niezwykle w łomżyńskim w XIX i XX wieku” – p. Janusz Gwardiak, „Strategia zrównoważonego rozwoju miasta łomży do 2015 roku” – zastępca prezydenta miasta, p. Janusz Nowakowski oraz „Sybiracy z łomżyńskiego” – p. Henryk Milewski. Frekwencja na comiesięcznych spotkaniach jest coraz liczniejsza. Zapraszamy w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godz. 17 do sali WКУ przy ul. Polowej 12.

Urszula Przesław
Sekretarz Zarządu Oddziału łomżyńskiego

NOWOGRÓD

Oddział nowogrodzki TPZŁ, wspólnie z miejscowym gimnazjum zorganizował bardzo ciekawy wieczór poetycki. Sala gimnastyczna wypełniona była po brzegi ludźmi, którzy lubią poezję, a czasem nawet ją piszą. W pierwszej, blisko godzinnej części spotkania, gimnazjaliści z Nowogrodu zaprezentowali niezwykle nastrojowy montaż słowno-muzyczny poświęcony ziemie. Przygotowali się do tego bardzo starannie, recytując wiersze najwspanialszych polskich poetów i w znakomity sposób łącząc je z odpowiednią do nastroju tekstu muzyką.

W drugiej części natomiast odbyła się promocja nowego, trzeciego już tomiku wierszy, pochodzącego spod Nowogrodu Jarosława Choromańskiego. Znany łomżyński poeta, a jednocześnie właściciel Agencji Wydawniczo-Reklamowej „Aster” w Drozdowie – Henryk Gała, za którego przyczyną ukazała się nowa książka naszego poety, zatytu-

lowana „Jak kukulki”, nie szczędził pod jego adresem complementów. Prawdziwą, dojrzałą, niezwykle wartościową poezją określiła zawartość tego tomiku także Katarzyna Zdanowicz – recenzentka Radia Białostok w cotygodniowym programie „Muza”.

Jarosław Zenon Choromański urodził się w 1962 roku w Grądach Nowogrodzkich koło łomży i tam mieszka, prowadząc gospodarstwo rolne. Z zawodu – mechanik maszyn i urzędzeń rolniczych. Henryk Gała napisał, że większość wierszy zawiera to, co on nazywa szczerością poetycką, a więc nie wyuczonym, nie zdradzającym żadnej pozy próbowaniem zapisywania, opisywania, nazywania swojego świata. Natomiast zdaniem Jana Bergera, Choromański zwierza się przed sobą i przed czytelnikami, umiejętnie przemienia myśli, przeczcucia i obrazy w słowa, a nie tylko miłośnicy poezji będą czytać tę książeczkę z uczuciem obcowania z czymś prawdziwym, pięknym i niepowtarzalnym. Warto było wziąć udział w tej pięknej uczcie duchowej, choćby po to by posłuchać wierszy Jarosława Choromańskiego w interpretacji Ewy Sznejder. To było naprawdę coś wspaniałego.

Józef Piątek
Prezes Oddziału Nowogrodzkiego TPZŁ

WARSZAWA

W ubiegłym roku odbyło się dwanaście spotkań Zarządu Oddziału Warszawskiego. Uczestniczyli w nich przedstawiciele oddziałowej Komisji Rewizyjnej, a omawialiśmy przede wszystkim ważniejsze zadania, jakie winny być realizowane na bieżąco. Zebrania ogólne członków oddziału odbywały się w każdy czwarty czwartek miesiąca, z wyjątkiem wakacji. Omawialiśmy aktualne informacje dotyczące Ziemi łomżyńskiej, bilateralne sprawy towarzyskie, wymienialiśmy też poglądy na tematy wspólnych zainteresowań.

Bardziej uroczyste spotkania w roku 2001 to spotkania z okazji Święta Wielkanocnych i zebranie opłatkowe w grudniu. Oprócz zwiększonej frekwencji naszych członków – statych uczestników, przybywały osoby w starszym wieku; niektórzy z Domu Kombatanta lub Zakładu Opieki Społecznej, przywiezieni przez opiekunów. Byli też przedstawiciele ZG TPZŁ i innych oddziałów z kraju.

Uczestniczyliśmy też w obchodach organizowanych w łomży, a były to m.in. zlot harcerski w Nowogrodzie, kwesta na ratowanie zabytkowego cmentarza w łomży i promocja albumu fotograficznego „Z kształtów cienia”, oraz obchody Święta Niepodległości, zwiedzanie fortów i koncert harcerskiego zespołu „Dzieci Płocka”.

Zakres naszej działalności merytorycznej obejmował m.in. pogłębianie kontaktów z Ziemią łomżyńską, popularyzację wydawnictw książkowych, dotyczących przeszłości łomży, popularyzację osób zasługujących na szczególną pamięć, kontakty z oddziałami TPZŁ z terenu Polski w celu wymiany inicjatyw, kontakty z członkami Towarzystwa, którzy ze względu na wiek i stan zdrowia nie mogą czynnie uczestniczyć w spotkaniach, kontakty z innymi towarzystwami regionalnymi w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki oraz stałe poszukiwanie form i sposobów poszukiwania nowych członków Towarzystwa, w tym młodzieży studiującej w Warszawie. Całość zadań realizowanych w 2001 roku przebiegała przy aktywnej współpracy członków Drużyny Weteranów ZHP.

Andrzej Beblowski
Prezes Oddziału Warszawskiego TPZŁ



Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

21 grudnia członkowie prezydium ZG spotkali się przy opłatku.

4 stycznia 2002 r. omówiono przygotowania do spotkania opłatkowego. Przekazaną przez p. Henryka Bandrowskiego z Londynu kwotę 4350 złotych postanowiono rozdysponować w sposób następujący: na przygotowanie paczek dla dzieci biednych i podopiecznych Caritas Diecezji łomżyńskiej – 1500 złotych, na organizację choinki dla dzieci ubogich i sierot przygotowanej przez uczniów I LO – 1250 złotych oraz na organizację przez Caritas „jajeczka” dla dzieci ubogich w okresie Wielkiej Nocy – 1500 złotych.

Omówiono przygotowania do spotkania ze sponsorami Towarzystwa oraz z Hanką Bielicką. Prezydium zapoznało się z informacją o działalności wydawniczej ZG.

25 stycznia członkowie prezydium spotkali się na kuligu ze sponsorami Towarzystwa w Ośrodku Rehabilitacji Konnej w Kisielnicy.

2 lutego, podczas plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego w muzeum szkolnym I LO im. T. Kościuszki jednogłośnie przyjęto sprawozdanie z działalności finansowej ZG. Komisja Rewizyjna w swoim sprawozdaniu z kontroli finansowej podkreśliła szczególną staranność w gospodarowaniu środkami oraz wysoki poziom gospodarki. Prezesi Oddziałów z Białegostoku, Zambrowa, Krakowa, Łomży, Nowogrodu,

Gdańska, Zbójnej, Małego Płocka, Stawisk i Koszali nałożyli sprawozdania z pracy oddziałów. Uczestnicy posiedzenia wysłuchali także sprawozdania z działalności prezydium ZG, przedstawionego przez Sekretarza ZG. Następne posiedzenie plenarne postanowiono zorganizować w Niedzielę Palmową, w Zbójnej.

21 lutego w posiedzeniu prezydium ZG uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa Starostwa łomżyńskiego: przewodniczący Rady Powiatu, Lech Szablowski i wicestarosta Jacek Piorunek. Rozważano możliwość wspólnego rozwiązania problemów lokalnych TPZŁ. Omówiono stan przygotowań do plenarnego posiedzenia ZG w Zbójnej. Kol. Jan Borawski zapoznał ze wstępnym regulaminem konkursu na najlepsze prace magisterskie o Ziemi łomżyńskiej. Prezydium Powołało także komisję inwentaryzacyjną do spisu książek oraz mienia Towarzystwa.

24 marca Zarząd Główny Towarzystwa spotkał się – zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami – na wyjazdowym plenarnym posiedzeniu w Zbójnej. Witając uczestników, prezes Z. Zdanowicz podziękował niezwykłą gościnność. Zwrócił też uwagę na potrzebę kontynuowania tradycji dla zachowania tożsamości regionalnej. Zenon Białobrzeski stwierdził, że takie święto jak Niedziela Palmowa jednoczy i wiąże całe społeczeństwo. Ten wielki powrót do tradycji rozpoczął się w Zbójnej około 10 lat temu. – Dziś nasze dzieci nie wstydzą się już przyznać do swojego kurpiowskiego rodowodu – powiedział. Prof. Maria Borawska zadeklarowała gotowość nawiązania współpracy kierowanego przez nią Zakładu Bromatologii Akademii Medycznej w Białymstoku z kurpiowskimi pszczelarzami.

str. 16 ➔

1/2002

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
Łomżyńskiej



str. 16 ➔

KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

W ZAMBROWIE rozpoczęło działalność Stowarzyszenie Przedsiębiorców i Pracodawców.

JUŻ TRZECI rok czynszu nie podnosi zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” w Łomży.

TRZY kule armatnie z początku 18 wieku wyłowili nurkowie z Narwi w okolicach Łomży.

PRZEWODNICZĄCY Rady Redakcyjnej Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej, prof. Adam Dobroński, został członkiem Rady Programowej Telewizji Polskiej.

OKOŁO 80 dzików i 50 jeleni zostanie w tym roku odstrzelonych w Biebrzańskim Parku Narodowym

„SKĄD się bierze miód?” – interesującą wystawę pod tym właśnie tytułem otwarto w Muzeum Przyrody w Drozdowie.

365 POZWÓW związanych z wyplatą podwyżek płac na mocy „ustawy 203 złote” skierowali do sądu pracy pracownicy Szpitala Wojewódzkiego w Łomży.

STREFA Ograniczonego Postoju w Łomży rozszerza swój zasięg o ulicę i plac Sienkiewicza oraz parkingi przy Rejonie Energetycznym oraz na Placu Pocztowym.

PROFESOR Ewa Simonides – wiceminister ochrony środowiska i Główny Konserwator Przyrody wystąpiła z wnioskiem o zmianę przebiegu trasy: Via Baltica nie przez Białystok, a przez Łomżę.

KOZA leśnika Bogusława Zieziuli z Ratowa Starego k. Śniadowa urodziła czworaczki. Przypadek jeden na milion!

PONAD 50 tysięcy „Chlebków Miłości” skierowała do wszystkich parafii Caritas Diecezji łomżyńskiej. Dochód ze sprzedaży przeznaczony zostanie na pomoc potrzebującym.

OD 1 MAJA w Łomży rozpocznie pracę Urząd Celnny. Rusza niebawem budowa terminalu odpraw celnych.

KILKUNASTU młodych zapaleńców stworzyło grupę „Trzy grosze” przy Czarnym Teatrze SIMINA 2 w Łomży. Pod kierownictwem Jarosława Osickiego stworzyli swój premierowy spektakl zatytułowany „Co żołnierz miał z trzech groszy czyli krotochwila wielce starodawna”.

DZIESIĘCIOLETNIA pracę na stanowisku prezesa Sądu Okręgowego w Łomży zakończył Włodzimierz Wójcicki. Zastąpiła go dotychczasowa wiceprezes, p. Dalia Szpurko.



Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Franciszek Tarnowski z Zambrowa jeszcze raz zwrócił uwagę na niezwykłą urodę palm kurpiowskich. – Dotychczas widziałem je tylko w telewizji. Teraz już wiem naprawdę jak one są piękne.

Anna Badyda z Białegostoku przypomniała sylwetkę nadleśniczego Władysława Lepszy – Rymkiewicza, związanego przez całe lata z Kurpiami. Zaprezentujemy ją w jednym z najbliższych „Komunikatów”.

Zaproszony do udziału w posiedzeniu jako przedstawiciel RK RTK Marian Mieszkowski, zgłosił wniosek o zajęcie stanowiska w sprawie przebiegu trasy Via Baltica. Zdaniem Jana Borawskiego nie warto się tym zajmować, gdyż cała burza obliczona jest na najbliższe wybory samorządowe. – Nie dajmy się wciągnąć w pyskówkę. Możemy indywidualnie włączyć się do merytorycznej dyskusji w tej sprawie, ale nie dajmy wciągnąć się w rozgrywki ambicjonalno – polityczne pewnej grupy ludzi – apelował. Edward Matejkowski proponował wstrzymanie z decyzjami do czasu nowych decyzji rządowych w tej sprawie. Józef Piątek z Nowogrodu zwrócił m.in. uwagę na nieetyczne wciąganie w te rozgrywki uczniów szkół podstawowych z Białegostoku i angażowanie ich do zbierania podpisów popierających przebieg trasy przez Białystok. – Starzy drogowcy wiedzą, że chodniki buduje się tam, gdzie ludzie chodzą – powiedział. – Bolesne są wypowiedzi niektórych polityków, że skoro 90 proc. potencjału gospodarczego znajduje się w Białymstoku, to tamteży też powinna przebiegać trasa Via Baltica. A co z resztą województwa? Gdzie te wszystkie programy zrównoważonego rozwoju województwa podlaskiego? Możemy zaprotestować przeciwko formie upolitycznienia przebiegu trasy Via Baltica.

Zenon Białobrzęski powiedział, że gdyby władze ODDP w Białymstoku potraktowały rzetelnie problem, to dziś mielibyśmy już trasę Via Baltica przez Łomżę z taką samą nitką przez Białystok. A Białystok musi zdać sobie sprawę, że nie może rozwijać się kosztem

innych rejonów województwa. Zajmowanie jednak stanowiska przez TPZł w tej sprawie zrobi więcej zła niż dobrego. Ale indywidualnie każdy członek Towarzystwa powinien wykorzystać wszystkie okazje, by wyrazić swoje zaniepokojenie ekspansją Białegostoku.

Starosta Wojciech Kubrak jest zdania, że wchodzenie w konflikt z Białymstokiem do niczego dobrego nie doprowadzi. Starostwo przyjęło stanowisko w tej sprawie. Wojciech Kubrak złożył deklarację wstąpienia do Towarzystwa i założenia nowego oddziału TPZł w Jedwabnem, gdzie mieszka.



Zygmunt Wierciszewski z Gdańska, jako transportowiec, przedstawił kalkulację oszczędności, jakie powstaną w przypadku przeprowadzenia trasy Via Baltica przez Łomżę. Jak wiadomo byłaby ona krótsza o 42 km. Trasą tą w ciągu doby przejeżdża ok. 6 tys. pojazdów ciężarowych i autobusów.

Zdaniem Józefa Babiela przed zajęciem jakiegokolwiek stanowiska w tej sprawie należy zważyć jego skuteczność. Potrzebne są natomiast bardzo precyzyjne indywidualne wystąpienia w tej sprawie. Argumenty techniczne i ekonomiczne przemawiają za Łomżą.

Prezes Zdanowicz podziękował za żywą dyskusję. Przekazał wszystkim członkom TPZł serdeczne życzenia świąteczne.



KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

KOLEJNE stypendia naukowe imienia Janka Muzykanta ufundowała Wyższa Szkoła Agrobiznesu w Łomży.

ŁOMŻYŃSKA policja uwolniła dwie Białorusinki przetrzymywane wbrew ich woli w jednym z nocnych klubów. Do granicy odwiezio-

no także 6 innych kobiet narodowości ukraińskiej i białoruskiej, „zatrudnionych” w tym lokalu. Zarzut nakłaniania do nierządu postawiono właścicielowi klubu i barmance. SPRZĘT komputerowy o wartości ponad 100 tys. zł skradło pięciu sprawców z Zespołu Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Jedwabnem. Po dwudniowych poszukiwaniach sprzęt został odnaleziony w jednym z pobliskich lasów.

TEATR Lalki i Aktora w Łomży wystawił 23 marca kolejny premierowy spektakl zatytułowany „Szew-

czyk Dratewka” w reżyserii Aliny Skiepmo-Gielniewskiej.

PRAWIE stu interesantów przyjęli w ciągu dwudniowego dyżuru w Łomży pracownicy Biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

PUBLICZNE Gimnazjum nr 9 w Łomży otrzymało sztandar oraz imię Rodziny Lutostawskich.

JEST nas coraz więcej: w gronie członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej serdecznie witamy uczniów z Publicznego Gimnazjum nr 6 w Łomży.





KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Zespół Protokolarny

Pierwsza Dama dziękuje

W imieniu Pani Jolanty Kwaśniewskiej przekazuję serdeczne podziękowania za życzenia świąteczne, skierowane do Małżonki Prezydenta RP oraz za prezent – wydany bardzo starannie, piękny album opowiadający o historii zabytków łomżyńskiego cmentarza. Przesyłam wyrazy sympatii i najlepsze życzenia pomyślności na rozpoczynający się 2002 rok dla wszystkich członków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej.

Z poważaniem
Aleksandra Jacoby, dyrektor.

Smak łez

Składam serdeczne podziękowanie za otrzymaną książkę Steni Sokołowskiej „Mroźny smak głodu”, oraz za spełnienie jej życzeń i wydanie napisanych przez nią pamiętników, opisujących co przeżyła jako młoda dziewczyna na tej strasznej ziemi. (...) Muszę się przyznać, że czytając przeżycia Steni łzy same cisnęły mi się do oczu. Może ogólnie określe to tak: co człowiek człowiekowi potrafi zgotować.

Ze Stenią od kilku lat prowadziłyśmy korespondencję. Poznałyśmy się, gdy ostatni raz była w Polsce. Wtedy nas odwiedziła z kuzynką z Warszawy. W ostatnim liście do mnie Stenia pisała, że czuje się źle, chciała przyjechać do Polski, ale ze względu na zły stan zdrowia zrezygnowała z tej podróży. Wówczas nasza korespondencja została przerwana, co mnie niepokoi. Właśnie nie wiem co się z nią dzieje, czy jest chora, że nie może pisać listów? Ponieważ nie mam kontaktu z kimś bliskim Steni, dlatego ośmielam się prosić o wiadomość w tej sprawie, za co z góry serdecznie dziękuję.

Sabina Satanowska, Boczów

Korzeniste – nasza miłość

Serdecznie dziękuję za przesłane mi życzenia świąteczne i noworoczne, a także za „Komunikat ZG” z artykułem o naszym przyjeździe do Korzenistego. Nie bez wzruszenia przeczytałem go kilkakrotnie.

Urodzony i wychowany już na baniacji, karmiony preparowaną historią minionego okresu, jako młody chłopiec zadawałem sobie pytanie, jak rzeczywistość moja rodzina zapisała się w pamięci miejscowej społeczności? Jak

było i jest naprawdę? Wysnułem więc wniosek, że skoro mnie tak uczą i wmawiają, a ja zaczynam w to wierzyć, to pewnie moi rówieśnicy z Korzenistego, też takiej propagandzie ulegli i ulegają. Kiedy z moim bratem Józefem odwiedzaliśmy grób rodzinny w Porytem w lipcu 1965 roku (ojciec nasz Kazimierz zmarł 30 czerwca 1965 r., brat był w tym czasie w rejsie szkolnym gdzieś na Atlantyku), przechodziliśmy przez Korzeniste jako nieznajomi w

ojczyźnie swojej, odczuwając zerwaną więź z tą ziemią. Czuliśmy się obco. Po tylu latach okazało się, że moje wnioski były płonne, a czas równy jednemu – dwu ostatnim pokoleniom, nie był w stanie przeciwstawić się kilku wiekom. Oto tych kilka skojarzeń przy czytaniu tego artykułu.

Na Nowy Rok przesyłam Panu Prezesowi jak i całemu Zarządowi Głównemu najlepsze życzenia, by ten rok przyniósł wszystkim Państwu spełnienie oczekiwanych marzeń.

Włodzimierz Kisielnicki
z rodziną, Warszawa

Z woreczkiem łomżyńskiej ziemi

Szanowny Panie Prezesie i dostojni Członkowie Zarządu Głównego TPZŁ,

dziękujemy bardzo za kartkę, życzenia świąteczne i „Komunikat”, który czytamy od deski do deski. Zawsze przyjemnie czytać wiadomości z miasta, w którym spędziłem swoją młodość. Widać, że miłość do ziemi nie ginie i powinna być pielęgnowana na zdrową przyszłość.

Jako student trzeciego roku Szkoły Przemysłu Leśnego (1939 rok) opuściłem Polskę na wojenną wędrowkę w końcu 1940 roku – 21-letni chłopak pełen energii do konspiracyjnej roboty. Pamiętam jak dzisiaj: z dwoma moimi przyjaciółmi poszliśmy do grobu naszych powstańców przy Szosie Zambrowskiej, zmówiliśmy modlitwę i wzięłem garstkę ziemi do woreczka uszytego przez Basię Raczkow-

ską. Ta ziemia wędrowała ze mną przez całą Rosję i wszędzie gdzie Korpus Andersa wędrował. W Rosji jedną grudkę (łyżeczkę ziemi) dałem mojemu koledze. Jego córka umarła i prosił mnie o trochę Polskiej ziemi na jej zmarłe oczy. Druga grudka została wmurowana w ołtarz na Cmentarzu Wojsk Polskich w Loretto (Włochy). Trzecia grudka – do grobu Generata Sulika – dowódcy 5. Kresowej Dywizji – umarł w Anglii. Reszta w oryginalnym woreczku jest ze mną w Ameryce. Piszę to, by dodać trochę historii do Ziemi łomżyńskiej i wędrowki Jej synów! Latem 1999 roku, z moją żoną Patrycją (jest Amerykanką) odwiedziliśmy drogę wspomnień. Poznaliśmy również kilku członków organizacji. Mieliśmy bardzo dobry i przyjemny czas, wspominałyśmy go dość często. Teraz, w 83. rocznicę – jak Bóg pozwoli – może jeszcze da się nam odwiedzić łomżę. Pozostajemy z szacunkiem –

Maciej i Patrycja Lesieccy

Ps. Załączamy \$ 20.00 na nasze składki.





Marta Gryczyńska

Zosia ze sportową pasją



Minęło właśnie dwadzieścia lat od śmierci Zofii Cendrowskiej-Kajrunajtyś. Urodziła się 23 grudnia 1905 roku w tęgą Starościńskim w powiecie ostrołęckim, jako córka Longina i Bronistawy z domu Zysk. Jej ojciec był nadleśniczym. Uczęszczała do gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Łomży, uzyskując świadectwo dojrzałości w 1925 roku.

W 1927 r. ukończyła Państwowy Instytut Wychowania Fizycznego i została zaangażowana jako nauczycielka wychowania fizycznego w gimnazjum w Łomży. Była to ta sama szkoła, którą wcześniej ukończyła. Następnie pracowała w Pabianicach i Łodzi (1930 r.)

Do Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju wstąpiła w 1926 r., przechodząc przeszkolenie podstawowe i niższe instruktorskie. Jako wybitnie wyróżniająca się zaangażowaniem społecznym i zdolnościami pedagogicznymi została powołana przez Komendę Naczelną na wyższy kurs instruktorski, organizowany przez państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przynależności Obronnej. Ukończyła go w 1928 roku, a w roku 1930 objęła w Łodzi stanowisko referentki wychowania fizycznego i przynależności wojskowego kobiet w Okręgowym Urzędzie WFIPW, pełniąc równocześnie – z ramienia organizacji przynależności kobiet do obrony kraju – funkcję Komendantki Okręgowej PKW.

W 1935 r. z powodów macierzyńskich zrezygnowała z pracy w Okręgowym Urzędzie WFIPW;

pozostała jednak na funkcji Komendantki Okręgowej PKW, pełniąc ją do września 1939 roku.

Wiosną i latem 1939 r. kiedy było już pełno niepokoju wojennych, pracowała intensywnie w Pogotowiu Społecznym PWK i w Obywatelskim Wojewódzkim Komitecie, szkoląc kobiety i przygotowując je na wypadek wojny. Od 1 września 1939, na zlecenie władz wojskowych, organizowała pewniackie punkty pomocy dla wojska i ludności cywilnej. 5 września 1939, z dwojgiem małych dzieci, po uprzednim uzgodnieniu z Komendą Naczelną Organizacji Przynależności Kobiet do Obrony Kraju, wyjechała do rodziny męża. Niestety, nie dotarła do celu. W listopadzie została internowana w obozie w Birsztanach. Po zwolnieniu zamieszkała we wsi Pokokles.

Po wkroczeniu Niemców przeniosła się do wsi Konapini. Żyła w niesłychanie ciężkich warunkach.

W 1945 r. przez zieloną granicę wróciła do Łodzi. Do 1948 r. pracowała w Polskim Związku Młodzieży Chrześcijańskiej, sfederowanym w YMCA, jako kierowniczka sekcji charytatywnej. Tamże ukończyła kurs kroju i szycia, a następnie założyła pracownię szycia bielizny, którą prowadziła tak długo, aż pozwoliło jej na to mocno nadwerężone zdrowie. Szkoliła uczennice oraz pracowała społecznie w Izbie Rzemieślniczej, m.in. przez kilkanaście lat pełniąc funkcję przewodniczącej komisji egzaminacyjnej. Była także biegłym sądowym i członkiem komisji rewizyjnej, w Radzie Nadzor-

czej oraz wiceprzewodniczącą zarządu Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu „Włókno”.

Od 1958 roku, czyli od momentu powstania Oddziału tódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej była stale jego czynnym członkiem. Gdy ukonstytuował się pierwszy zarząd oddziału TPZŁ została wybrana na zastępcę przewodniczącego, a od 1977 r. była członkiem zarządu. W początkowym okresie istnienia oddziału, gdy czyniono starania o przydział lokalu, niejednokrotnie użyczała swego mieszkania na spotkania koleżeńskie. Zawsze miła, serdeczna, czynna i koleżeńska, chętnie brała udział w pracach TPZŁ, uczestniczyła też w zjazdach wychowanków oraz w wycieczkach do Łomży.

W 1971 roku, na skutek choroby serca, po dłuższym pobycie w szpitalu, wszczepiono jej rozrusznik, który przedłużył jej życie o 10 lat. Ale żywiołowość jej pracy została ograniczona przez przyjaciół, rodzinę i lekarzy.

Zmarła 18 października 1981 r., po długiej i bardzo ciężkiej chorobie. Ale ja pamiętam ją żywą, kiedy przyjechała do naszego gimnazjum w Łomży, jako nauczycielka gimnastyki. Była młoda, wyróżniała się spośród personelu nauczycielskiego urodą i wdziękiem. Była zawsze uśmiechnięta i radosna. Wprowadziła do naszej szkoły powiew wielkomięjskości i nowoczesności. Latem czy zimą, w czasie lekcji wybiegała z nami w kostiumach gimnastycznych, na kilkuminutowe biegi alejką parku szkolnego – ku zgorszeniu starszych pedagogów. Była uwielbianą przez swoje uczennice, zawsze nimi otoczona. Wprowadziła grę w koszykówkę, zachęcała do gry w tenisa i do pływania. Organizowała zawody i konkursy. Utworzyła na terenie gimnazjum hufiec Przynależności Wojskowego Kobiet. Słowem: ożywiła życie sportowe w Łomży.

Zawsze uroczą, życzliwą i czynną. I taka pozostała w mojej pamięci.

Druhá Komendantka

Hm. RP Bronisława Tkaczukowa, z domu Malinkówna urodziła się w 1905 roku w Bochni. Tam też ukończyła szkołę podstawową i seminarium nauczycielskie, a w 1922 roku wstąpiła do Związku Harcerstwa Polskiego. Rosta i wychowywała się pod okiem założycielki drużyn żeńskich – drużyny Olgi Drahonowskiej – Małkowskiej.

Na terenie Krakowskiej Chorągwi ZHP była znana i ceniona za działalność szkoleniową, obejmującą przygotowanie drużynowych do pracy z młodzieżą. Od tego czasu datują się także Jej związki ze skautingiem w USA i Kanadzie. Na światowych zlotach reprezentowała Związek Harcerstwa Polskiego.

Od 1927 roku zasiła szeregi nauczycieli Białostoczczyzny, oraz podjęła działalność instruktorską z Żeńskiej Chorągwi ZHP. Pracowała i społecznie działała w łapach. Tamże od 1935



roku patronowała zakładaniu drużyn zuchowych. Wzorcową prowadziła sama. Jako doświadczona instruktor-

ka udzielała się społecznie w pracach chorągwi. Przez 40 lat wychowała wiele instruktorek i zostawiła po sobie – także na Ziemi tomżyńskiej – trwały ślad w ich pamięci. W czasie okupacji prowadziła w łapach tajne nauczanie.

Od 1946 roku do września 1949 roku była Komendantką Białostockiej Chorągwi Żeńskiej ZHP. W tym nietawym okresie sprawdziła się jako wzorowy instruktor i świetny organizator, za co w latach 1949 – 1956 była represjonowana. Po reaktywowaniu ZHP w 1956 roku, ponownie podjęła działalność w jego szeregach. Swoje doświadczenie i energię skierowała na kształcenie drużynowych dla odradzających się drużyn.

Uhonorowana została m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym i Złotym Krzyżem za Zasługi dla ZHP z Mieczami, Złotą Odznaką Związku Polek w Ameryce.

Zmarła w lipcu 2001 roku; pochowana została obok męża na warszawskich Powązkach.

Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji

Wierzę w młodych ludzi

Bardzo dziękuję za zaproszenie na podwieczorek z Hanką Bielicką. Niestety, szpital nie chce tak łatwo pozbyć się mojego widoku i przez najbliższe dwa miesiące (jeśli wytrzymam) będę musiał codziennie tam bywać na specjalnej rehabilitacji. Dlatego, mimo najszczerzej chęci, nie mogę przyjechać do tomży. Ale bardzo proszę o przysyłanie wszelkich materiałów, które mimo niemożliwości skorzystania n. p. z zaproszenia, zawsze przybliżają mi moją tomżę. Czuję się wówczas jednym z Was. (A może to tylko już taki sentyment starego człowieka...?) (...)

Ostatnio zostałem bardzo mile zaskoczony gestem, który przywrócił mi wiarę w ludzi – ludzi młodych, o których Halina Miroszowa mówi „smarkacze”. Otóż kilkanaście lat temu, kiedy pracowałem jeszcze w TVP i obsługiwałem festiwale, poznałem bardzo miły zespół z Wyszkowa. Nie zrobiłem dla nich chyba więcej niż dla innych zespołów czy ludzi, ale oni jakoś nie umieli zapomnieć o mnie. Od czasu do czasu wymienialiśmy korespondencję z twórcami zespołu, a moje dziewczęta kolejno odchodziły „na emeryturę”. Zapraszany do Wyszkowa, z uwagi na stan zdrowia nie mogłem jeździć na kolejne premiery. A zespół mój – Sylaba – z takiego zespołu „zaściankowego” wyrósł na reprezentanta Polski na młodzieżowych estradach Europy, czym informowali mnie różnymi pocztówkami z tras koncertowych. Wyobraź sobie moje zaskoczenie, kiedy 28 lutego po południu zastukał do mnie p. Zbyszek Zdunek – szef i organizator Sylaby i jak św. Mikołaj z przepastnych toreb zaczął wyjmować wszystko co Sylaba może ofiarować. A więc kalendarze, statuetkę z brązu wyda-

ną z okazji „osiemnastki” zespołu, foldery, fotografie, znaczki, proporczyki, nawet cukierki i czekoladki pakowane w papierki z logo Sylaby. Ale jednym naprawdę wycisnął mi tzy z oczu – zawiesił mi na szyi wstążkę z nawleczonymi 53 serduszkami, takimi walentynkowymi, a każde podpisane przez aktualną członkinię zespołu estradowego Sylaba. I to nie płyty, kasety foniczne i wizyjne tak mnie wzruszyły, ale właśnie te serduszka dziewcząt, które znają mnie już przecież tylko z opowiadań. I może nawet nie tyle te podpisy ile fakt, że ktoś potrafi uczyć dzieci (bo to są jeszcze dzieci) jakichś tradycji, szacunku dla kogoś, kto zrobił coś dla ich zespołu itd. Przecież w ciągu mojego długiego już życia rozbiłem wiele dla różnych ludzi i instytucji. Owszem, spotykałem się z tzw. „wyrazami uznania”, czasem nawet z nagrodami. Często też odwrotnie – odpłacano mi wrogością, obojętnością itp. I do tego zdążyłem się już przyzwyczaić i nie przywiązywać do takich postaw uwagi. Lekceważony – lekceważę. I na tym tle, naszej dzisiejszej rzeczywistości – taki gest, taki ludzki prawdziwy z serca gest. Nawet Halina, kiedy do niej zadzwoniłem o wizycie Zdunka (ona go zna bo robiła z nim kiedyś materiał do swego programu) powiedziała, że zrobiło się jej jakoś cieplej na sercu, że tacy smarkacze (twórcy Sylaby są młodszy od moich synów) potrafią tak wychowywać młodzież.

I na zakończenie – ponieważ już przed świętami wielkanocnymi na pewno nie zdobędę się na następny list – przyjmij ode mnie i od mojej Żony serdeczne życzenia zdrowych i wesółych Świąt Zmartwychwstania, a także przekaz moje najserdeczniejsze życzenia tym, którzy mnie jeszcze chcą pamiętać. Serdecznie pozdrawiam, Jurek Smurzyński, Warszawa.

1/2002

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziemi
tomżyńskiej



Przechowali wiarę

Kolejny, bardzo wzruszający list nadesłał p. Henryk Bandrowski z Londynu. Oto jego fragmenty:

Korzenie moje i mojej rodziny wywodzą się z kresów wschodnich: Kamieniec Podolski, Bar, Humań. Przekazuję natomiast słowa pani Anny Rudnickiej, zanotowane przez Krzysztofa Renika podczas jego wizyty w Krasnoarmiejsku (północny Kazachstan) zimą; mróz nie był tym razem zbyt duży, ot – dwadzieścia kilka stopni poniżej zera!!

– Tak, u mnie najwięcej księży bywało. Najwięcej Mszy św. było odprawianych. Przechowywałam w domu Przenajświętszy Sakrament. Ludzie przychodzili i komunikowali się sami. Księdza nie ma, to łyżeczką brali. Teraz nie bałam się, ale bardzo było wtedy srogo, o bardzo. Ale jakże? Pana Jezusa z domu nie wypędzisz, tak i ksiądz musi się gdzieś zatrzymać. Kiedy tak tu przyjechaliliśmy, to ja sobie myślałam, żeby choć z daleka zobaczyć kopułę kościelną. Albo żeby ktoś powiedział, że tędy szedł ksiądz. To już byłoby weselej. My tu od 1936 roku żyliśmy bez księdza. Kiedyś mój syn napisał z Karagandy: mamu u nas jest ksiądz. To był Bukowiński!

Ale ja nie uwierzyłam, Boże przepuść! Pomyślałam: to jakiś oszust pewnie. Skąd tam ksiądz w Karagandzie?! Pojechałam jednak. Wierzę i nie wierzę. On dopiero co z więzienia wyszedł. Spodnie na nim więzienne, brudne na nim wszystko. Patrę na niego i myślę: czy to ksiądz? Ale jak zaczął Mszę św. odprawiać, to widzę że ksiądz! To u niego byłam pierwszy raz u spowiedzi po wielu, wielu latach. Jaka to była radość! Potem często już jeździłam do Karagandy. A Bukowiński dla mnie i dla syna był jak rodzina. Sowiecka władza nie pozostawiała bezczynna. Wzywali mnie potem do urzędu. Jak brytany jakiegoś rzucali się na mnie i krzyczeli, że w więzieniu umrę. Organizowali zebrania dla całej wsi i mówili: ona w więzieniu zgnije, a i pół posiołka z nią pójdzie! Ale ja zdawałam się na wolę Bożą i jakoś mnie w więzieniu nie brali! (...)

Z wielką radością przeczytałem „Komunikat ZG TPZŁ”, pięknie redagowany i nadzwyczaj ciekawy! Pokazałem go także moim kolegom – „Ostatnim Mohikanom”, jeszcze na służbie. Z Bożą pomocą – do zobaczenia się!

Henryk Bandrowski, Londyn

Miłe rozczarowanie

(...) Dotarły do mnie z łomżyńskiej informacja, że książka „Mroźny smak głodu”, wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej aż roi się od błędów, że jest źle zredagowana i niestarannie wydana. (...) Tak się złożyło, że w Bibliotece Narodowej w Warszawie szukałem materiałów do zupełnie innej pracy i natknąłem się na tę pozycję. I bardzo miłe się rozczarowałem. Usiadłem i przeczytałem ją właściwie jednym tchem. Jest to bardzo udana, a jakże mądra i

potrzebna książka! Jakże pięknie te przeżycia przenoszone na papier dziś przez dorosłą i doświadczoną już kobietę ilustrują graficzne wizje młodego ucznia liceum plastycznego. Naprawdę śpieszę z gratulacjami najlepszymi przede wszystkim dla autorki książki, a także dla całego Towarzystwa, że coś takiego udało się wydać. O wartości takich wydawnictw, niestety, możemy mówić jedynie my, co właściwie już życie mamy za sobą i nie brakuje w naszych życiorysach sytuacji które przeżyła na nieludzkiej ziemi pani Stefania. Na szczęście – przeżyła (...)

Tomasz Szklarzewski, Nieporęt

Jestem z Wami!

Bardzo dziękuję za подарowany mi szósty tom „Ziemii łomżyńskiej”. Przeczytałam go z zainteresowaniem i cieszę się, że po tak długim czasie udało się kontynuować to wydawnictwo. Dołączam do tych łomżan, którzy doceniają bezinteresowną pracę Zarządu Głównego TPZŁ i są Państwu wdzięczni za to, że poświęcacie swój czas i starania dla idei, która łączy ludzi i pozwala być razem.

Przesyłam bardzo serdeczne pozdrowienia, życzę sił i wytrwałości we wszystkich zamierzeniach i działaniach.

Wiesława Laszczkowska,
Zalesie Górne.

Bal Amazonek



Ponad sto osób spotkało się 9 lutego w nowogrodzkim hotelu „Zbyszko” na drugim Balu Amazonek, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym. Tym razem zbierano pieniądze na specjalistyczną przystawkę do mammografu w Szpitalu Wojewódzkim w łomży. Urządzenie kosztuje ok. 20 tys. dolarów. Bawili się głównie lekarze, ale także biznesmeni i przedstawiciele władz ze Sławomirem Zgrzywą – marszałkiem województwa. Z loterii fantowej i aukcji prac plastycznych zebrano ponad 14 tys. złotych. Nad wszystkim czuwała – mimo ciężkiej choroby – prezeska Stowarzyszenia, Anna Dąbrowska. M.in. dzięki znakomitej kapeli „Ekspres” z Zambrowa, zabawa trwała do białego rana. Serdeczne gratulacje dla organizatorów, sponsorów i wszystkich tych, którzy pomagają łomżyńskim Amazonkom.



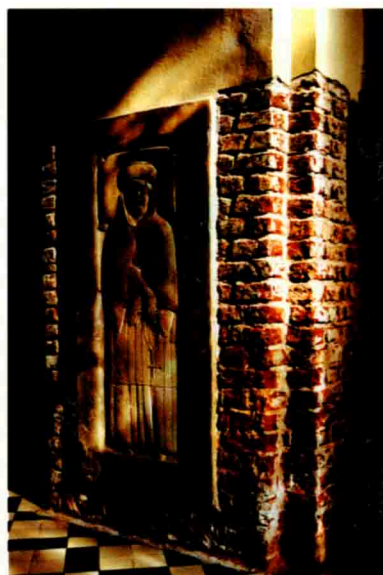
Szlifowanie perły



Rozpoczęły się prace przy osuszaniu murów Katedry łomżyńskiej. Potrzebę ich przeprowadzenia widzi każdy, kto wchodzi do świątyni i przygląda się niszczącemu działaniu wilgoci. Wzrastający jej poziom w świątyni ma różne przyczyny. Przede wszystkim budynek ten nie ma żadnej izolacji. Przez pięć stuleci istnienia łomżyńskiej Fary, poziom gruntu wokół budynku podniósł

się o około 1,5 metra, a więc i obszar muru ceglanego, którego wilgoć może wnikać i niszczyć – zwiększył się.

Podjęte obecnie prace polegają na instalacji drenażu opaskowego i kanalizacji deszczowej wokół budynku. W tym też celu mury fundamentowe naszej świątyni będą musiały być odkopane na głębokość 1,5 metra i po zabezpieczeniu środkami konserwatorskimi oraz założeniu całej instalacji obsypane zostaną odpowiednią przepuszczalną warstwą kruszywa. Będzie to miało na celu nie tylko odprowadzenie wód opadowych od murów świątyni, ale też wytworzy w najbliższym otoczeniu fundamentów warstwę osuszającą. Efekt osuszania zaplanowany jest na długi okres czasu, by raptownym osuszeniem nie naruszyć stabilnej struktury murów. Dlatego też procesowi osuszania będzie poddana tylko warstwa ziemi, która w ciągu wieków narosła wokół budynku Katedry. Instalacja odprowadzająca wodę z drenażu i kanalizacji deszczowej w dwóch miejscach – od strony ul. Dwornej i Gietczyńskiej – będzie wpięta w kolektory miejskie.



Całe przedsięwzięcie jest bardzo kosztowne, ale ma podstawowe znaczenie dla zabezpieczenia substancji naszej świątyni. Łomżyńska Fara to jeden z najstarszych zabytków kultury na Mazowszu.

Wykorzystując trwające wokół Katedry prace związane z wykopami, jednocześnie zainstalowana zostanie instalacja odgromowa oraz oświetlenia na zewnątrz całego budynku. Poprzez iluminację zewnętrzną Katedry, ukazane zostaną jej walory artystyczne i architektoniczne.

Ks. Artur Ryszewski

1/2002

KOMUNIKAT

Zarządu
Głównego
Towarzystwa
Przyjaciół
Ziem
Łomżyńskiej

Przy Grobie w Katedrze



Obchody Wielkiego Tygodnia rozpoczęły się w Niedzielę Palmową okrzykiem „Hossanna!”, a ich momentem kulminacyjnym stało się Wielkopiątkowe wołanie „Ukrzyżuj Go!”. Nie ma w tym jednak sprzeczności; kryje się tu raczej serce misterium, które pragnie głosić liturgia: Jezus wydał samego siebie na mękę dobrowolnie, nie został zmiądzony przez moce większe od

Niego. On sam, rozeznając wolę Ojca, zrozumiał że nadeszła Jego godzina, przyjął zatem z postuszerstwem Syna, z nieskończonej miłości do ludzi (...)

Ks. Artur

Na zdjęciu:

przy Grobie Pana Jezusa w Katedrze łomżyńskiej.

KWIACIARNIA OGRODNIK

Edward Przybylak

Hanka Bielicka:

– Tak pięknych kwiatów jeszcze nie widziałam!

KWIACIARNIA OGRODNIK

ŁOMŻA, UL. SIENKIEWICZA 2 tel. 216 74 41

*Zdrowych, pogodnych, łomżyńskich
Świąt Zmartwychwstania!*

życzą:

Wanda i Tadeusz Wałkuscy

Hurtownia IMPERIAL

ul. Nowogrodzka 151A tel. 216 62 95





Palmy w Zbójnej



W kategorii pisanek swoje prace zgłosiło 97 osób, a najwyższej oceniono propozycje Karoliny Nowak, Pawła Krzynowka oraz Moniki Lutrzykowskiej i Jolanty Marcińczyk. Spośród kierców najwyższej oceniono pracę przedstawicieli świetlicy z Dobregolasu, a Mateusz Lutrzykowski, Anna Stomska i Dominika Serafin wykonali najładniejsze wycinanki. Za najładniejsze palmy uznano prace przyniesione przez Marlenę Korzeniecką, Karolinę Nowak, Monikę Pupek oraz uczniów klasy I SP z Kuzi, kl. V b ze Zbójnej i kl. Ic gimnazjum ze Zbójnej. W kategorii bukietów komisja postanowiła nie przyznawać w tym roku nagród, gdyż żaden nie był zgodny z tradycją regionu, aczkolwiek wszystkie bukiety zostały bardzo starannie wykonane.

Po raz pierwszy na Palmową Niedzielę do Zbójnej przyjechali przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej z wielu rejonów Polski. Skorzystaliśmy z zaproszenia tutejszego Oddziału TPZŁ. Przyjechali zatem – oprócz tomży – także przedstawiciele Białegostoku, Nowogrodu, Gdańska, Koszalina i Zambrowa. Jesteśmy świadkami tworzenia się nowej tradycji. Do tej pory palmami wielkanocnymi służyły tyse. Tymczasem mamy swoje, zdaniem niektórych – nawet piękniejsze a na pewno bardziej tradycyjne.

– Koleżanki i koledzy, którzy mieszkają w innych regionach Polski, te tradycje pielęgnują w swoich wspomnieniach lub znają je z opowiadania innych osób – mówi prezes ZG Zygmunt Zdanowicz. Postanowiliśmy zatem dać im szansę osobistego przeżycia Niedzieli Palmowej, właśnie tu, w Zbójnej. Cieszymy się bardzo, że wiele osób skorzystało z tej propozycji, bo sami przekonają się jak pięknie kultywowane są tu tradycje, zwłaszcza przez młodzież. Dziękuję z całego

serca Oddziałowi TPZŁ w Zbójnej za tę duchową uroczystość.

Wójt gminy i jednocześnie prezes Oddziału TPZŁ w Zbójnej – Zenon Biało-brzeski paradował w oryginalnym stroju kurpiowskim. Razem z uczestnikami konkursu, a także gośćmi Międzynarodowego Festiwalu Filmów Przyrodniczych w Wiźnie, poprowadził nas w uroczystym korowodzie z lasem przepięknych palm na nabożeństwo do miejscowego kościoła,



gdzie wzięliśmy udział w procesji, Mszy świętej z okazji Niedzieli Palmowej oraz w Gorzkich Żalach. Potem z obolałymi kolanami poszliśmy do Szkoły Podstawowej na gorącego rejbaka z kwaszoną kapustą. Rozgrzeliśmy się gorącą herbatą i już mogliśmy spotkać się we własnym gronie, na plenarnym posiedzeniu ZG TPZŁ. W obradach uczestniczył także starosta tomżyński, Wojciech Kubrak. Czytaj: „Z prac Zarządu Głównego”.



Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej,
18-400 tomża, ul. Polowa 22, tel./fax (086) 216 28 33,
Redakcja: Wawrzyniec Kłosiński, tel. (086) 216 49 72; 0601 394 365. Zdjęcia: Józef Babel
Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babel.
Druk: Zakład Usług Poligraficznych LIBRA-PRINT, Aleja Legionów 114 B
Biuro TPZŁ czynne: poniedziałek – piątek od 9.00 do 13.00

ISSN: 1509-6912

